ROK XIV. Nr. 182 (4145) WILNO, poniedziałek 5 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

# KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

# Marsz. Śmigły-Rydz w Liskowie

LISKÓW. (Pat.) W dniu zamknięcia wystawy „Praca i kultura ws.' Lisków przybrał specjalnie uroczystą szatę na przyjęcie Marszałka Śmigłego-Rydza. Wszystkie ulice ozdobiono flagami o barwach narodowych i zielenią. Podobnie udekorowano drogę wiodącą do stacji Opatówek.

Pan Marszałek wyjechał z Warszawy pociągiem w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i ministra Spraw Wewn. gen. Sławoja-Składkowskiego, ministra Komunikacji Ulrycha, wicemin. Piaseckiego oraz generalicji. W Łodzi do pociągu wsiadł wojewoda Hauke-Nowak, który powitał Marszałka imieniem ziemi Łódzkiej.

Po przybyciu pociągu do st. Opatówek, Marszałka powitał starosta kielecki Ostaszewski. P. Marszałek wysiadł z wagonu, zajął miejsce w samochodzie i udał się w stronę Liskowa.

W Liskowie P. Marszałka powitał w imieniu komitetu ks. prałat Bliziński, krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył m. in., że zalicza do najszczęśliwszych dzień, w którym w progi Liskowa wkroczył ukochany uczeń Marszałka Piłsudskiego, by zapoznać się z dokonanym tu dziełem.

P. Marszałek serdecznym uściskiem dłoni podziękował ks. prałatowi i przyjął chleb i sól z rąk sołtysa Liskowa. Dziewczynka z sierócińca wręczyła P. Marszałkowi piękny bukiet białych i czerwonych róż. Naczelny wódz serdecznie ją ucałował.

Po krótkim odpoczynku na plebanii, Marszałek Śmigły-Rydz, p. premier Sławoj-Składkowski i inni dostojnicy, którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość udali się na boisko. Po środku boiska ustawiony był ołtarz polowy, przybrany flagami o barwach narodowych. Przed ołtarzem na wzniesieniu zasiadł P. Marszałek, w pierwszych rzędach zajęli miejsca członkowie rządu, generalicja i osoby z otoczenia P. Marszałka. Po bokach ołtarza stanęły poczty sztandarowe organizacji P. W., Związku Obrońców Ojczyzny i organizacyj społecznych. Za krzesłami boisko wypełniły niezliczone masy publiczności. Oddziały wojskowe oraz ustawiony w szeregach sprzęt wojskowy ufundowany przez ludność woj. łódzkiego stanęły w czworoboku.

Uroczystą mszę polową odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. prałat Bliziński. Piękne i podniosłe kazanie wygłosił ks. kapelan Rojek.

Z kolei odbyła się ceremonia wręczenia przez ludność woj. łódzkiego przedstawicielom wojska sprzętu wojennego, na który składały się: 41 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręczne karabiny maszynowe, 5 granatników piechoty, 4 haubice polowe i 3 samoloty.

Następnie po zwiedzeniu wystawy i krótkim odpoczynku Marszałek zajął miejsce na specjalnej trybunie w towarzystwie prezesa Rady Ministrów gen. dyw. Sławoja Składkowskiego i przyjął defiladę oddziałów P. W. i organizacyj.

O godz. 15.40 odbył się w starym sierocińcu obiad. wydany na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza. Podczas obiadu tego ks. prałat Bliziński w gorących słowach powitał Marszałka Śmigłego-Rydza, a następnie zabrał głos Pan Marszałek Śmigły-Rydz. wygłaszając krótkie przemówienie.

O godz. 18-ej Pan Marszałek Śmigły-Rydz wśród niemilknących wiwatów i okrzyków publiczności po przejściu przed frontem kompanii honorowej wojska, przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił Lisków.

Uroczystości liskowskie w dniu pobytu Naczelnego Wodza wywarły olbrzymie wrażenie na kilkutysięcznej rzeszy ludności, przybyłej dla zamanifestowania swego stosunku do armii i jej Wodza Naczelnego.

# Likwidacja incydentu wawelskiego?

Wczorajsze „Słowo" pisze:

„WARSZAWA. 3 lipca. Korespondent Wasz dowiaduje się, że konflikt wawelski wywołany dnia 26 czerwca b. r. przez przeniesienie trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego do Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów uważać należy za faktycznie zlikwidowany. Formalne załatwienie problemu nastąpi w najbliższych dniach.

Załatwienie konfliktu nastąpi przez ogłoszenie ze strony J. Ekscelencji Arcybiskupa Sapiehy deklaracji, której tekst, jak nas w tej chwili informują, został definitywnie ustalony i przez Rząd Rzeczypospolitej zaakceptowany. Nader korzystną rolę w załagodzeniu konfliktu odegrał nuncjusz papieski Monsigneore Cortesi, który jak wiadomo przebywa w Krakowie.

Ze swej strony Rząd Rzeczypospolitej by podkreślić swój stosunek do Kościoła Katolickiego w Polsce oraz odgrodzić się od niepoczytalnej kampanii sfer masońskich i antyklerykalnych, nadał dziś Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta J. E. Biskupowi Gallowi".

# Nowe dalsze areszty w Sowietach

MOSKWA. (Pat.) Od pewnego czasu krąży uporczywa pogłoska o zwolnieniu ze stanowisk i aresztowaniu trzeciego zastępcy ludowego komisarza handlu zewnętrznego Eljawy oraz ludowego komisarza zdrowia publicznego. W kołach oficjalnych nie można w tych sprawach zasięgnąć żadnych informacyj.

MOSKWA. (Pat.) Ludowy komisarz finansów republiki tatarskiej Magdiejew, zastępca ludowego komisarza finansów republiki kazachskiej Jacyno oraz kierownik wydz. finansowego kraju ordżonikidzewskiego (Kaukaz półn.) Nudzga, ludowy komisarz przemysłu lokalnego w republice tatarskiej Ganiejew zostali aresztowani jako szkodnicy i „wrogowie ludu".

# Konferencja trzech państw bałtyckich

RYGA. (Pat.) Po zakończeniu konferencji ministrów spr. zagr. państw bałtyckich w Kownie, wydano komunikat oficjalny, który stwierdza. że wymiana zdań na temat międzynarodowego położenia politycznego wykazuje zgodność poglądów trzech państw.

W sprawie nieinterwencji wypowiedziano się za koniecznością ograniczenia wojny w Hiszpanii. Konferencja wyraziła nadzieję, że zorganizowanie kolektywnej nieinterwencji przyniesie pożądane wyniki.

Co do stosunków między trzema państwami bałtyckimi stwierdzono, że zapoczątkowana we wrześniu 1934 roku przez zawarcie ententy bałtyckiej współpraca polityczna i obecnie ma swoje znaczenie i będzie kontynuowana dalej.

Konferencja załatwiła poza tym szereg spraw praktycznych. Następna konferencja odbędzie się w grudniu w Tallinie.

# Spisek na życie Dymitrowa

PARYŻ. (Pat.) „Le Journal" donosi z Moskwy za ag. Radio o wykryciu spisku na życie Dymitrowa.

Na czele spisku stał były rewolucjonista bułgarski Pawłow. Spiskowcy chcieli nakłonić Dymitrowa do przybycia do Leningradu z odczytem, aby zamordować go potem w czasie wydanego na jego cześć przyjęcia. Uodobno Pawłow miał się przyznać do winy i wyjawić, że konsulat jednego z państw zagranicznych obiecał dostarczyć paszportów i wiz osobie, która zamorduje Dymitrowa.

# Bezskuteczne poszukiwanie Amelii Earhart

SAN FRANCISCO, (Pat). Samolot wojskowy, który poszukiwał Amelię Earhardt powrócił dziś rano o godz. 5,53 dokładnie w 24 godzin po wystartowaniu do Honolulu, nie znalazłszy śladu ani lotniczki, ani też jej samolotu.

SAN FRANCISCO, (Pat). Statek straży przybrzeżnej „Itasca" doniósł, że poszukiwania czynione za Amelią Earhardt w ciągu całego piątku aż do późnych godzin nocnych, nie dały żadnego rezultatu. W ciągu dnia wczorajszego statek nie nadał żadnych wiadomości o rezultatach swych poszukiwań, nie ulega jednak wątpliwości, że były one negatywne.

Wczoraj przeszukiwano również strefę, położoną na północ od wyspy Howlan, gdzie, jak ogólnie przypuszczano, są największe możliwości znalezienia lotniczki.

WASZYNGTON, (Pat). Poszukiwania lotniczki Earhardt są w dalszym ciągu bezskuteczne, jakkolwiek od chwili zaginięcia jej upłynęło już 48 godzin. Lotniskowiec „Lexington" opuścił San Diego, udając się ze swymi 54 samolotami w kierunku wyspy Howland, aby prowadzić tam poszukiwania.

San Diego oddalone jest od Howland o 7 tysięcy mil. Dziś rano przyjęto w Honolulu słaby sygnał radiowy, który jak twierdzą mógł być nadany przez lotniczkę.

# Premier i minister spraw zagranicznych rządu walenckiego w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) Mimo dyskrecji, zachowanej przez koła polityczne na łamy prasy przedostały się jednak bliższe informacje na temat bytności w Paryżu premiera rządu walenckiego Negrina i ministra spr. zagr. Girała

Premier Negrin i min. Giral przybyli na lotnisko Le Bourget w piątek rano samolotem z Walencji w towarzystwie podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości Mariano Anso i doradcy prawnego Jose Guero. Członkowie rządu walenckiego opuścili Paryż w sobotę o godz. 4 rano również samolotem.

Jak informują ze źródeł prawicowych premier Negrin i min. Giral mieli odbyć rozmowy z premierem Chautemps i min. spr. zagr. Delbos, któremu mieli przedstawić rozpaczliwą sytuację, w jakiej znajdują się wojska rządowe. W szczególności położenie ma być krytyczne w Madrycie, gdzie ludność cywilna pozbawiona ma być żywności.

Jak twierdzi „Le Journal" premier Negrin przybył do Paryża celem szukania pomocy nie tyle materialnej, ile moralnej.

# Kronika telegraficzna

— **WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG.** Pociąg osobowy, który opuścił dziś o godz. 6,50 Ostendę, udając się do Brukseli, wykoleił się w okolicy miejscowości Saint Pierre. Lokomotywa i kilka pierwszych wagonów doznało poważnych uszkodzeń. 12 rannych osób z czego 2 ciężko, zostało przewiezionych do szpitala w Gandawie. Połączenie kolejowe w obu kierunkach zostało czasowo przerwane.

— **JAMES ROOSEVELT, MATKA PREZYDENTA** i John Roosevelt jej najmłodszy wnuk, udali się w podróż do Europy. Pani Roosevelt zabawi jakiś czas we Włoszech i Australii, po czym uda się do Paryża. Młody Roosevelt wyląduje w Neapolu i spotka się ze swą babką w Salzburgu.

— **KATASTROFA SAMOLOTOWA.** W okolicy miejscowości Johnstone (Szkocja) uległ katastrofie samolot pasażerski. 4 osoby zostały zabite.

— **OLBRZYMI WODNOSAMOLOT** linii „Imperial Airways Caledonia" wystartował dziś rano z Southampton do Foynes w Irlandii, skąd przedsięweźmie jutro próbę przelotu Atlantyku. Na pokładzie wodnosamolotu znajduje się 10 osób.

# Bomby na torpedowce angielskie

LONDYN, (Pat). Brytyjska admiralicja donosi, że w dniu wczorajszym nieznanej przynależności samolot zrzucił kilka bomb w pobliżu dwóch brytyjskich torpedowców, biorących udział w kontroli hiszpańskiego wybrzeża.

## Lwowski chór techniczki w Rydze

RYGA, (Pat). Dzisiaj przybył do Rygi lwowski chór technicki.

W południe poseł R. P. w Rydze Charwat wydał w poselstwie przyjęcie, podczas którego chór odśpiewał kilka pieśni polskich, przyjmowanych bardzo gorąco szczególnie przez licznie zgromadzonych przedstawicieli młodzieży łotewskiej.

W poniedziałek odbędzie się koncert chóru w miejscowości Kemeri, poczym lwowiacy odjeżdżają od Tallina.

## Za utrzymanie stosunków z Żydami zwolnienie z posady

BERLIN, (Pat). Zarząd partii Narodowo-Socjalistycznej w Badenii ogłosił, iż utrzymywanie stosunków towarzyskich z Żydami przez urzędników państwowych i komunalnych jest ciężkim przestępstwem służbowym, usprawiedliwiającym zwolnienie ze służby. Stanowisko takie zajął miejscowy sąd administracyjny w sprawie pewnego burmistrza.

— największy port rosyjski w Syberii



# Zjazd okręgowy organizacji miejsk. O. Z. N. w Nowogródku

W dniu wczorajszym w pięknie przybranej sali teatru miejskiego w Nowogródku odbył się Zjazd Okręgowej Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodow., w którym wzięło udział z górą 400 przedstawicieli miast Nowogródczyzny.

Szefa organizacji miejskiej OZN reprezentował p. Szujski z Warszawy.

Uczestnicy Zjazdu o godz. 10 udali się na nabożeństwo odprawione w kościele Św. Michała. Po nabożeństwie o g. 12 zagaił zebranie tymczasowy pełnomocnik OZN na okrąg nowogródzki p. mec. STEFAN PAWLUĆ, witając delegata szefa organizacji miejskiej oraz licznie, jak na stosunki nowogródzkie, przybyłych przedstawicieli społeczeństwa.

Do stołu prezydialnego mec. Pawluć powołał: płk. A. Henriciego, J. Zalewskiego, Marię Jastrzębską, dyr. J. Ułochę, insp Szymańskiego, Michała Borkowskiego i na sekretarza Kulikowskiego.

Przemówienie programowe wygłosił p. SZUJSKI, po czym przemawiali przedstawiciele poszczególnych zawodów i miast Nowogródczyzny: rejent MIECZYSŁAW PIOTROWSKI ze Słonima, prez. Izby Rzemieślniczej, JÓZEF ZALEWSKI, przedstawiciel robotników zecer MICHAŁ NOWOKUŃSKI z Nowogródka, prof. BRYLSKI z Lidy, insp. HENRYK NIESSNER z Nowogródka, wreszcie przewodniczący mec. STEFAN PAWLUĆ.

Wszystkie przemówienia nacechowane były troską o dobro i potęgę państwa, a wszyscy mówcy terenowi podkreślali, że ideologia Obozu Zjednoczenia Narodowego wyrażona w deklaracji płk. Adama Koca najzupełniej odpowiada dzisiejszej rzeczywistości polskiej, na co zebrani zareagowali rzęsistymi oklaskami.

Po zakończeniu przemówień uchwalono wysłać depesze następującej treści:

**PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.**
**WARSZAWA—ZAMEK.**

**Walny Zjazd Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego województwa nowogródzkiego, odbyty dnia 4 lipca przesyła Ci, dostojny Panie Prezydencie, wyrazy najgłębszej czci oraz zapewnienie rzetelnej pracy i wiernej służby ku utrzymaniu i pomnożeniu potężnego dorobku Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego bohaterów.**

**P. MARSZAŁEK POLSKI**
**EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ.**
**WARSZAWA G. INS. Z.**

**Walny Zjazd Organizacji Miejskiej O. Z. N. wojew. nowogródzkiego odbyty dn. 4.VII przesyła Ci, ukochany Wodzu Naczelny, wyrazy najgłębszego hołdu i uczuć żołnierskich oraz ślubuje wytężyć wszystkie swe siły, by zrealizować twe hasło: „Podciągnąć Polskę wzwyż". Równocześnie składamy zapewnienia gotowości w każdej chwili na Twój rozkaz.**

**P. PREMIER GEN.**
**SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI**
**WARSZAWA.**

**Zebrani dn. 4.VII na Walnym Zjeździe Delegacji Organizacji Miejskiej O.Z.N. w Nowogródku przesyłają Panu Premierowi wyrazy głębokiego szacunku oraz zapewnienia, że będą pracować z myślą osiągnięcia najwyższego dobra Rzeczypospolitej Polskiej.**

**P. PUŁKOWNIK ADAM KOC.**
**WARSZAWA, MATEJKI 3.**

**Zebrani w dn. 4. VII na Walnym Zjeździe Delegacji Organizacji Miejskiej w Nowogródku przesyłają Panu Pułkownikowi wyrazy głębokiego szacunku oraz zapewnienia, że w nakreślonej programem pracy dołożą wszelkich starań ku osiągnięciu zamierzonego celu.**

Po uchwaleniu tekstu depesz p. SZUJSKI odczytał zebranym listę osób, powołanych przez szefa organizacji miejskiej OZN p. prez. Stefana Starzyńskiego do prezydium okręgu organizacji miejskiej OZN w Nowogródku, a mianowicie: jako przewodniczącego mec. Stefana Pawlucia, jako członków Henryka Niessnera, Piotra Sianożęckiego, Marię Bulandowę, Janusza Wielowiejskiego, Jana Dobrowolskiego, Grzegorza Engmana, Wacława Nowickiego, Michała Nowokuńskiego i Józefa Zalewskiego.

Na tym, wśród rzęsistych oklasków zjazd został zakończony.

# Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. w Lublinie

LUBLIN, (Pat). Dziś w Lublinie odbył się Zjazd Okręgowy Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego z terenu województwa lubelskiego. W Zjeździe wzięło udział z górą tysiąc osób.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym, odbyły się w Domu Żołnierza obrady, w czasie których przemawiali gen. Galica — (przemówienie podajemy na str. 3-ej), poseł Kociuba i delegaci z powiatów lubelszczyzny.

Zarówno przemówienie gen. Galicy, jak i innych mówców przyjęte były przez zebranych z wielkim entuzjazmem. Na zakończenie Zjazdu gen. Galica odczytał listę władz wojewódzkich organizacji wiejskiej O.Z.N., na czele której stanął jako przewodniczący poseł Wincenty Kociuba. Zebrani wysłali telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, p. Premiera Słowoja-Składkowskiego i płk. Adama Koca.

# Przyrost ludności w Polsce i jego konsekwencje

Streszczenie wykładu inauguracyjnego ministra W. R. i O. P. prof. dr. W. Świętosławskiego na 15 Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich, który się rozpoczął w dniu 4 lipca b. r. we Lwowie.

Opierając się na danych liczbowych dotyczących przyrostu, oraz krzywej wymieralności ludności Polski, można za pomocą krzywych zobrazować procentowy podział ludności według wieku.

Wspomniany pęk krzywych wykazuje wyraźne zagęszczenie, co odpowiada spadkowi urodzin w latach wojny światowej. Zakłócenie to odbija się obecnie mocno w szkolnictwie, a w najbliższym czasie zaważy bardzo znacznie, na rynku pracy bowiem pojawią się liczne zastępy młodzieży w wieku od 19 do 22, poszukujących zatrudnienia.

Jak wielkie zmiany wywołał chwilowy spadek, a następnie gwałtowny wzrost rozrodczości w Polsce, widać z danych dotyczących liczebności dzieci w wieku szkolnym. Tak więc w latach najlepszej gospodarczej koniunktury Polska liczyła około 3.600.000 dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Obecnie liczba ta wzrosła o 1.800.000 do 5.400.000. Gwałtowny ten wzrost dzieci w wieku szkolnym zbiegł się niestety, z pogłębiającym się wciąż kryzysem gospodarczym i spowodował bardzo znaczne trudności w realizowaniu powszechności nauczania.

Znaczny naturalny przyrost ludności w polsce wpływa na to, iż odsetek dzieci i młodzieży do lat 20, jest u nas znacznie większy, niż w krajach Europy Zachodniej. Odwrotnie rzecz się przedstawia z odsetkami w wieku produkcyjnym, dlatego społeczeństwo polskie jest bardziej niż inne społeczeństwa Europy Zachodniej obciążone wydatkami na wyżywienia i wykształcenie młodzieży, jest to inwestycja bardzo korzystna, ale wymaga w chwili obecnej wielkiego wysiłku całego społeczeństwa.

Opierając się na badaniach przeprowadzonych w ostatnim roku w szkołach przez komisje lekarskie można stwierdzić, że 96 proc. młodzieży należy do t. zw. „przeciętnie zdrowych", a więc takiej, z której powinni wyrosnąć „przeciętnie zdrowi" obywatele, zdolni do pracy.

Wśród młodzieży jest 30 proc. dobrze zbudowanych i nieposiadających większych usterek fizycznych, natomiast 20 proc. dzieci jest nędznie odżywianych. Wiele z nich posiada mniejsze lub większe wady organiczne.



# Zebranie Kuratorium Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej

W dniu 3 b. m. odbyło się w Wilnie pod przewodnictwem **prof. dr. Witolda Staniszkisa** ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie zebranie Kuratorium Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej.

W zebraniu wzięli udział: **prof. Władysław Bratkowski** z Politechniki Warszawskiej, **prof. Wacław Łastowski** — dyrektor Studium Rolniczego U. S. B., **inż. B. Kączkowski** — dyrektor Polskiego Instytutu Wełnoznawczego w Warszawie, **T. Miśkiewicz** — wicedyrektor Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, **inż. J. Czerniewski** — dyrektor Wileńskiej Izby Rolniczej, **E. Tauroginski** — wiceprezes T-wa Lniarskiego w Wilnie, **inż. Perepeczko** — dyrektor T-wa Lniarskiego, **A. Rutkowski** — prezes Bazaru Przemysłu Ludowego w Białymstoku, **inż. T. Bendych** — dyrektor Centrali Bazaru Przemysłu Ludowego, **inż. K. Pietraszkiewicz** — dyrektor Miedlarni i Czesalni Lnu w Bezdanach, **inż. L. Niewiarowicz** — dyrektor Pola Doświadczalnego Berezwecz, **inż. Cz. Konopacki** — zastępca kierownika 11-mies. kursu lniarsko-konopnego, **inż. B. Burynowicz** — kierownik 3-mies. kursu lniarskiego dla brakarzy, **inż. P. Ratycki** i inni.

Po złożeniu przez prof. dr. **Janusza Jagmina**, dyrektora Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej, wyczerpującego sprawozdania z prac na poszczególnych odcinkach akcji lniarskiej oraz wyczerpaniu się dyskusji, członkowie Kuratorium zwiedzili poletka doświadczalne przy ul. Św. Jacka 2, po czym omówiony został plan prac Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej na rok przyszły

W planie przewidziano nasilenie prac nad kotonizacją lnu i konopi oraz w dziedzinie standaryzacji i selekcji. W związku z przeniesieniem się w najbliższym czasie Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej do zakupionej przez T-wo Lniarskie osady w Nowej-Wilejce, prace lniarskie Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej będą mogli rozwijać się znacznie lepiej, niż w trudnych warunkach lokalowych w Wilnie przy ul. Św. Jacka.

W dniu dzisiejszym o godz. 23,58 członkowie Kuratorium wyjeżdżają do Głębokiego, skąd udadzą się na zwiedzenie pola doświadczalnego Berezwecz.

# Otwarcie wystawy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie wystawy sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B.

Na uroczystość otwarcia przybyli: rektor U.S.B. prof. Witold Staniewicz, p. wojewoda wileński Ludwik Bociański, prorektor prof. Patkowski oraz profesorowie Wydziału Sztuk Pięknych z dziekanem prof. Ślendzińskim na czele.

Po otwarciu wystawy zaproszeni goście oprowadzani przez rektora U.S.B. i dziekana Wydziału Sztuk Pięknych zwiedzili poszczególne działy wystawy, zawierającej bogate prace artystyczne z zakresu malarstwa, rzeźby, fotografii i t. p.

Wystawa będzie trwać do 12 bm. włącznie, jest codziennie otwarta od godz. 10 do 17-ej. Wstęp dla wszystkich wolny.

# Wilno zwycięża Wołyń 1:0

**ŁUCK. (Pat.) W Łucku reprezentacja Wilna wygrała z Wołyniem 1:0 (0:0). Decydującą bramkę strzelił Pawłowski. Widzów 3.000.**

# Napierała zwycięzca w wyścigu dookoła Polski

**W niedzielę zakończył się 10-dniowy wyścig kolarski „Dookoła Polski".**

**Ostatni, 9-ty etap, prowadził z Łodzi do Warszawy na dystansie 146 klm. Po starcie honorowym przed magistratem m. Łodzi zawodnicy ruszyli wolno do Radogoszcza, skąd nastąpił właściwy start. Pierwsze kilometry zawodnicy jadą zwartą grupą, prowadzeni przez drużynę Polski 1-ej. Za Zgierzem przebija gumę Napierała, jest to hasłem do ucieczki Wasilewskiego, który jest razem z Napierałą kandydatem na zwycięzcę wyścigu.**

**OGÓLNA KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA.**

**W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął i odniósł zwycięstwo w wyścigu Napierała w czasie 43:05:56;**

**2) Wasilewski w czasie 43:08:36,6;**
**3) Kapiak J. w czasie 43:20:12,4;**
**4) Ignaczak w czasie 43:28:58,6;**
**5) Moczulski w czasie 43:31:05,2.**

**OGÓLNA KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA:**

**1) Polska 1-sza w czasie 86:26:37;**
**2) Polska 3-cia w czasie 86:31:36,4;**
**3) Polska 2-ga w czasie 86:32:18.6;**
**4) Polska 4-ta w czasie 87:29:33,8;**
**5) Rumunia w czasie 90:07:54,2.**

# Polska przegrała z Rumunia

**ŁÓDŹ, (Pat). Rozegrany w Łodzi wobec 20 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Rumunja zakończył się zwycięstwem Rumunii w stosunku 4:2 (3:2).**



# W obronie orła legionowego na kolumnie leonpolskiej

Po raz pierwszy posłyszałem o tym zatargu od woźnicy, który transportował mnie chudą szkapiną na rozlatującym się wózku z Druj wzdłuż brzegu Dźwiny w stronę Leonpola. W umyśle informatora, zaabsorbowanego głównie kłopotami biedy codziennej i poszukującego rozwiązań przede wszystkim dla takich zagadnień jak brak paszy i rozsypujące się koła u wozu, „zamach", jak sam określa, na Orła na kolumnie leonpolskiej był oceniany jako przejaw wyższej polityki, kompletnie niezrozumiały dla nieoświeconego wieśniaka.

Wprawdzie usiłował go rozwiązać na swój sposób, lecz znalazł się w ślepym zaułku. Raczej wyczuł, niż wyrozumował, że postawa Orła legionowego jest pełna godności, dumy i groźnego ostrzeżenia i że to wszystko może się nie podobać „tamtej stronie", gdzie nad strażnicami granicznymi łopocą czerwone chorągwie i skąd wieczorami dolatują obce i nieznane pieśni. Sądził z początku, że na powstanie rozkazu o zdjęciu Orła mogła wpłynąć „tamta strona". Potem jednak, podczas rozmów ze znajomymi kopistami, zrozumiał, że Polska nie boi się „tamtej strony".

**DLACZEGO? — PYTA LUDNOŚĆ.**

— A więc dlaczego chcą zdjąć Orła?

Pytanie to zadawała mi także ludność wsi Wiata, znajdującej się przy zbiegu trzech granic, następnie we wsi Prudniki, Czuryłowie (cały ród Michałowiczów)...

Wieś nie zna zakulis tego wydarzenia i nie wie nic o pobudkach, którymi się kierowały i kierują obie strony. Pamięta natomiast bardzo dobrze o pierwszym najważniejszym fakcie: Orzeł był uroczyście poświęcony przy udziale miejscowej ludności. Wyczuwano, że odbywał się wtedy jakiś podniosły, symboliczny akt, którego wyrazem był Orzeł legionowy, ustawiony na prastarej kolumnie. I drugi najświeższy fakt. Przyszedł rozkaz od władz administracyjnych, aby Orła zdjąć niezwłocznie z kolumny.

— Dlaczego? Co się stało? Czy nie wolno na granicy stawiać orłów polskich?

Na te pytania miejscowej ludności, niestety, nie mogłem dać odpowiedzi, ponieważ dopiero po powrocie do Wilna poznałem sprawę bliżej.

**KOMITET RATOWANIA KOLUMNY.**

Początek tej sprawy był następujący:

Kilka dobrych lat temu ktoś zaalarmował w prasie, że koło Leonpola na północnym krańcu Rzeczypospolitej rozsypuje się w gruzy zabytkowa kolumna, wystawiona w XVIII wieku przez jednego z właścicieli majątku Leonpol, gorącego patrioty na pamiątkę Konstytucji 3-go Maja. Kolumna ta pomyślana była jako symbol Polski, czuwający nad ziemiami po prawej stronie Dźwiny, zabranymi przez Moskwę po pierwszym rozbiorze.

Dla ratowania kolumny od zagłady powstał komitet miejscowy, którego energiczna działalność doprowadziła do jej odrestaurowania w roku ubiegłym. Pracami restauracyjnymi kierował artysta rzeźbiar Piotr Hermanowicz.

Obecnie p. Hermanowicz otrzymał już urzędowe zawiadomienie o żądaniu władz administracyjnych, aby Orzeł z kolumny legionowej był usunięty, i jest w pierwszym rzędzie jako artysta pełen rozgoryczenia na autorów tego żądania. Prosił nas, abyśmy bronili Orła legionowego na kolumnie leonpolskiej.

**NIE ZWALIŁY ANI DRZEWA, ANI GRANAT.**

Spełniamy tę prośbę, rozpoczynając obronę od przytoczenia następującego pisma:

Do Pana Piotra Hermanowicza
w Wilnie.

W związku z koniecznością przeprowadzenia remontu przy zabytkowej kolumnie 3-go Maja w Leonpolu prosimy Pana o zbadanie kolumny na miejscu i pokierowanie pracami konserwatorskimi przy kapitelu kolumny.

Za Wojewodę
(—) Dr. K. Piwocki
Konserwator.

P. Hermanowicz prosił przed wyjazdem do Leonpola, aby konserwator udał się z nim razem dla omówienia sprawy na miejscu, lecz w rezultacie pojechał sam. Zabrał się do roboty z całą sumiennością artysty i dużą ostrożnością. Kolumna znajdowała się w okropnym stanie. Podczas wojny bolszewickiej Moskale ścinając w pobliżu las kierowali spadające drzewa tak, aby trafiły kolumnę. Podczas akcji wojennej uderzył w nią granat. Wieśniacy, poszukując urojonych skarbów okopali ją dookoła. Kolumna stała pochylona, popękana i trzymała się w ogóle jeszcze jakimś cudem.

Przy pomocy zastrzyków cementu zabliźniono jej rany i wyprostowano klinami. Właściciel maj. Leonpol p. St. Łopaciński dał żelazo i kowala. Ujęto ją w żelazne obręcze.

**NA SZCZYCIE KOLUMNY BYŁ ORZEŁ Z BLACHY.**

Jednocześnie p. Hermanowicz komponował całość. Zebrał najstarszych wieśniaków Leonpola i rozpytywał ich o dawny wygląd kolumny. Powiedziano mu, że starsi wieśniacy przed laty mówili o „czterech twarzach" na kolumnie. Inni twierdzili

# Trzeba dźwigać Polskę wzwyż

Na Zjeździe Okręgowym Organizacji Wiejskiej w Lublinie w dn. 4 b. m. przewodniczący Organizacji Wiejskiej OZN p. sen. gen. Andrzej Galica wygłosił następujące przemówienie:

**Koledzy!**

**Witając Was imieniem Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego p. płk. Adama Koca, nie mogę wstrzymać się od wyrażenia szczerej radości, iż wśród uczestników dzisiejszego Zjazdu Organizacyjnego widzę tak znaczną liczbę przedstawicieli włościaństwa. Radosne to i budujące zjawisko, że ludność wiejska Ziemi Lubelskiej, odrzucając wszystko, co ją wpierw kiedykolwiek między sobą różniło czy dzieliło, stanęła tu razem, w szeregach jednego Obozu, zwołującego wszystkich Polaków pod wspólny sztandar.**

**Świadczy to, jak głęboko w sercach tutejszych ludzi tkwi obywatelskie poczucie patriotyzmu i uświadomienie, któremu wieś lubelska dawała niejednokrotnie czynny wyraz, czy to w pracach niepodległościowych P.O.W., czy później w bojach polskich o granice Państwa.**

**Co więcej, świadczy to, że tu, jak wszędzie zdrowy rozum wsi uznał, iż ma już dość starego polityka, partyjnego rozbicia i jałowych, szkodę publiczną jedynie przynoszących kłótni o puste, nigdy niezliszczalne programy Zrozumiał on, że interes wsi skutecznie oprzeć można jedynie na wspólnym, zgodnym i zwartym działaniu, — że o dźwignięcie wspólnego dobra iść i pracować trzeba razem, ręka w rękę. Takim bowiem jest tradycyjny, honorny wiejski obyczaj, że kiedy chłop da chłopu rękę do zgody, to jej już nigdy nie cofnie.**

## WSPÓŁPRACA WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW WSI.

**Obok włościanina staje tu dziś w jednym szeregu obozowym średni i większy właściciel ziemski, staje osadnik, nauczyciel, inteligent pracujący nad zagadnieniami wsi. Widzę w tym również zjawisko budujące i krzepiące. Zjednoczone bowiem życie miejskie nie może zamykać się w wąskich, ciasnych ramkach klasowych interesów. Wymaga ono współpracy wszystkich mieszkańców wsi, wzajemnego zrozumienia się i uzupełnienia. Wymaga ono, by każdy Polak rzetelnie w dziedzinie spraw wiejskich pracujący i uczciwie wykonujący swe obowiązki względem Państwa, był równym sobie pełnowartościowym obywatelem.**

**W tak licznym Zjeździe widzę Waszą wolę zjednoczenia całego życia wiejskiego w pracy nad wspólnym dobrem i chcę prostym językiem omówić sprawy, które Was czekają, jako działacz Obozu Zjednoczenia Narodowego.**

## ROLA W... W POLSCE.

**W Deklaracji Ideowej płk. Adam Koc, stwierdził, że społeczna budowa Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie pracującego ludu, t. j. na włościanach i robotnikach. Od tego, jakim będzie los tych warstw, w ogromnej mierze zależy i zależeć będzie przyszły los Państwa. Jest to sprawa jasna i zrozumiała. Stanowiąc bowiem najliczniejszą warstwę ludności w Polsce, lud wiejski jest w niej czynnikiem, który ją nie tylko żywi, ale i broni, tak w pokoju, jak w wojnie.**

**Zwłaszcza dzisiaj, wobec sytuacji, jaka zapanowała nad światem, rola tej najliczniejszej warstwy nabiera w Polsce szczególniejszego i niezmiernie ważnego znaczenia. Jesteśmy bowiem świadkami zjawiska, iż nad horyzontem światowym gromadzą się ciężkie i coraz ciemniejsze chmury niepokoju, grożące wyładowaniem wojennym. Zewsząd dolatują odgłosy zaburzeń i konfliktów, coraz trudniejszych do opanowania i załagodzenia. Cały świat się zbroi, cały świat gotuje się do rozstrzygnięcia z bronią w ręku ponarastałych i nabrzmiałych nieporozumień wzajemnych. W dzisiejszych zaś warunkach, każdą wojenną rozprawę poprzedzają prądy dywersyjne, usiłujące od dołu naruszyć więźbę państwową.**

## SIŁA, ZWARTOŚĆ I ZDYSCYPLINOWANIE.

**Biada Państwu i jego obywatelom, którzy w obliczu wypadków, jakie mogą się rozpętać, nie zrozumieją, że przetrwać, obronić się i wyjść z zawieruchy zwycięsko potrafi jedynie duchowo silny, fizycznie zwarty, zdyscyplinowany i gospodarczo odporny organizm państwowy. Jeżeli duchowe, fizyczne i gospodarcze dobra narodu mają nie być przez wrogie działanie narażone na szwank, zarówno dziś jak i w wojnie, muszą być one nie tylko scalone i najściślej zjednoczone ze sobą, ale ponadto stać się muszą tak silne i prężne, żeby grożącemu niebezpieczeństwu zdołały zawczasu stawić najskuteczniejszy odpór.**

**Mówię: — ZAWCZASU, gdyż zapóźno byłoby myśleć o dźwiganiu i umacnianiu sił narodowych dopiero wtedy, kiedy chmury nagromadzone dziś narazie na horyzoncie, nadciągają tu nad Polskę. Niedaremnie Naczelny Wódz Polskiej Armii, Marszałek Edward Śmigły-Rydz, rzucił hasło: — DŹWIGAĆ POLSKĘ WZWYŻ! Niedaremnie Głowa Państwa, Pan Prezydent Ignacy Mościcki wezwanie to podniósł do znaczenia ogólno-narodowego nakazu dla wszystkich Polaków.**

**Jak czujny gospodarz i obrońca swego najwyższego dobra, dziś już Naród winien rozważać każdą okoliczność, w jakiej się znaleźć może i do niej rozumnie, trzeźwo, realnie się sposobić.**

## BOLĄCZKI WSI.

**Na tym tle spójrzmy na dzisiejszą rzeczywistość. Wieś polska, żywa siła Państwa, w dzisiejszym jej stanie niestety nie jest przysposobiona do swej roli gospodarczej i obronnej, jaka ją czeka. Wieś ugina się pod brzemieniem ciężkiego stanu ekonomicznego, najboleśniej z pośród wszystkich warstw ludności odczuwa skutki światowego kryzysu. Przeludnienie i nadmiar marnujących się rąk roboczych, którego nie potrafi zaspokoić zapas ziemi na drobnych i wciąż rozdrabnianych gospodarstwach, — niemożność planowego gospodarowania przy braku środków i niskim stopniu kultury rolnej, — niemożność racjonalnego powiązania kosztów produkcji z cenami zbytu, — brak kapitału obrotowego, — słaby i niedostateczny sposób zbywania produkcji, — zależność od szkodliwego pośrednictwa, — niski stan kultury, oświaty, higieny. — Oto główne zmory, wiszące nad wsią. Nie są one jedyne. Jest ich tysiące, jedna cięższa, przykrzejsza i boleśniejsza od drugiej.**

**Wobec niezliczonych bolączek, jakie zaciążyły nad całym życiem wiejskim, nie podobna załamywać ręce w bezpłodnym narzekaniu i biadaniu, poszukiwaniu winnych lub złorzeczeniu. To do niczego nie prowadzi. Również jednak niepodobna tracić czas i energię na beznadziejne głowienie się nad wynalezieniem cudownych sposobów, które miałyby za jednym zamachem spowodować nagłą, błyskawiczną poprawę, i dzisiejsze ciężkie położenie rolnika w jednej chwili odmienić i obrócić w wymarzony dobrobyt.**

**Sprawa uzdrowienia stosunków wsi, to sprawa ogromna i rozległa. Słusznie określił to Szef naszego Obozu, Płk. Koc, w Deklaracji Programowej, mówiąc, że „obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym konjunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość, złożyły się liczne lata i liczne przyczyny".**

## „TYLKO SKOORDYNOWANE STOSOWANIE WSZYSTKICH CELOWYCH ŚRODKÓW WYDA POŻĄDANY REZULTAT".

**Z tego punktu podchodzić trzeba ku dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości, chcąc w niej uzyskiwać stopniową, powolniejszą, ale zato trwałą wydatniejszą poprawę. Skoro na wytworzenie się ciężkiego stanu gospodarczego i kulturalnego wsi wpłynęły długie, rozliczne a wielorakie przyczyny, to i środki zaradcze, mające go uzdrowić, muszą być stopniowe i wszechstronne. Musi się je podjąć we wszystkich osiągalnych kierunkach. Musi się zastosować wszelkie dostępne, do celu wiodące sposoby.**

**Nie mogą one być doraźnym, pośpiesznym, a nieprzemyślanym działaniem, na chwilę załatwiającym doraźną bolączkę. Podkreśla to Ideowa Deklaracja Obozu, że „tylko skoordynowane stosowanie wszystkich celowych środków wyda pożądany rezultat".**

## PARCELACJA.

**Tak wiele i tak hałaśliwie mówi się nieraz w Polsce o sprawie parcelacji, nadużywając tej słusznej i niezaprzeczenie potrzebnej sprawy dla celów pustej, a w skutkach jedynie szkodliwej demagogii. Wysuwa się ją na czoło działań, które w jak najszerszym zakresie natychmiast przeprowadzić należy dla zaspokojenia istniejącego na wsi głodu ziemi. W szermowaniu frazeologią wpaja się w mniej uświadomione, zmęczone walką o byt umysły, że parcelacja to jedyne zbawienie, jedyny niezawodny środek, który wieś z jej ciężkiego położenia ku dobrobytowi wyprowadzi.**

**Jakże jednak sprawa ta wygląda w rzeczywistości!**

**Mówiłem już o niej na Okręgowym Zjeździe Organizacyjnym w Kielcach, nie waham się zaś powtórzyć i tu raz jeszcze, ażeby przemawiając imieniem Obozu położyć raz wreszcie kres wszelkim demagogiom na ten temat.**

## TYLKO 2.000.000 HA.

**Polska zgodnie z istniejącymi ustawami, posiada do rozparcelowania około miliona 300 tysięcy hektarów ziemi. Gdy byśmy mogli wysiłkiem niezmiernego wkładu sił, pieniędzy i czasu doprowadzić do osuszenia błot w Polsce, zyskałoby się tą drogą jeszcze koło 700 tysięcy hektarów, czyli razem około dwóch milionów hektarów. Oto cały zapas, jaki Polska może rozdzielić między swą ludność wiejską, łaknącą ziemi. Parcelując zaś ten zapas przeciętnie po 10 hektarów na rodzinę, dałoby się zaledwie obdzielić 200 tysięcy rodzin włościańskich, czyli niewiele ponad jeden milion ludzi.**

**Włościan zaś w Polsce jest około 24 milionów, a ich przyrost roczny wynosi około 300 tysięcy dusz. Zdrowy rozum wskazuje, że po rozparcelowaniu wszystkiego, co przewidują obecne ustawy, już po trzech latach stanąć musielibyśmy znowu przed tym samym zagadnieniem nie zaspokojonego głodu ziemi. Nawet gdyby się w tym kierunku dzisiejsze ustawy zmieniło, to i obranie takiej drogi z powodu tylko naturalnego przyrostu ludności nie dałoby nic więcej, jak tylko przedłużenia tego terminu co najwyżej o jakieś dwa lata. Czy jednak to nie wpłynęłoby obniżająco na stan produkcji rolniczej, która jest najważniejszą dla Państwa i dobra społecznego! A nie wolno przecież zapominać, że ziemia z parcelacji w pierwszym rzędzie winna służyć na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych, oraz na konieczne obdzielenie nią służby folwarcznej i robotników rolnych. Cóż wobec tego robić z dalszym przyrostem ludności na wsi!**

## PARCELACJA JEST KONIECZNA.

**Nie oznacza to, jakoby parcelacja była niepotrzebna. Przeciwnie, jest ona nawet konieczna, ale jako jeden spośród wielu środków, jakie dla uzdrowienia gospodarczego wsi stosowane być winny i będą. Nie wolno jednak poddawać się złudzie, jakoby to był środek najgłówniejszy. Są bowiem inne równie ważne i skuteczne sposoby poprawy, byleby tylko były podejmowane celowo, rozumnie, planowo i równolegle obok siebie.**

**Nierozdrabnianie zdolnych do samodzielnego życia gospodarstw włościańskich, komasacja i melioracja gospodarstw niescalonych i zaniedbanych, porządkowanie prawnego stanu władania ziemią, kredyty na spłaty rodzinne, tania hipoteka gruntowa — oto środki, które na równi z tamtym środkiem przyczyniają się do dźwigania wsi z jej dzisiejszego gospodarczego poniżenia, gdy chodzi o sprawę ziemi.**

**Sama jednak ziemia, bez należytego podniesienia jej kultury i uprawy, również nie załatwi wszystkiego. Tu trzeba dołożyć jak najbardziej wytężonego wysiłku, by przez racjonalną, umiejętną pracę przy tym błogosławionym warsztacie zwiększać dochodowość gospodarstw.**

## PODNIEŚĆ KULTURĘ WSI.

**Trzeba kulturę wsi podnosić, wciąż ulepszać i doskonalić, sięgając po wzory do innych, biedniejszych nieraz nawet państw, gdzie dzięki należytemu wykorzystaniu z roli wszelkich możliwości dobrobyt wiejski stanął wyżej, niż u nas.**

**Poza tym ważnymi są: racjonalne ujęcie zbytu produkcji rolnej, usprawnienie jej wymiany, uruchomienie i rozwinięcie handlu wiejskiego, postawienie na właściwym poziomie spółdzielczości tak wytwórczej, jak spożywczej i w ogóle ścisłe powiązanie ze sobą dziedziny wytwórczości rolniczej z dziedziną obrotu i sprzedaży.**

**Ważnym jest dalej cały zakres spraw, dotyczących kultury wsi, zagadnienie oświaty w największym jej zasięgu, urządzeń sanitarnych, mieszkalnych, użyteczności publicznej i t. p., budzenie na wsi zdrowej potrzeby urządzenia życia na poziomie godnym wolnego człowieka i pełnego obywatela Państwa. To potężne w swoich skutkach środki i sposoby uzdrawiania dzisiejszego stanu wsi i warunki dźwigania jej gospodarczego położenia.**

## NADMIAR RĄK PRACY MUSI ZNALEŹĆ UJŚCIE W HANDLU I PRZEMYŚLE.

**Przeludnienie i niemożność zatrudnienia na roli nadmiaru rąk musi znaleźć upust w rozwoju tych dziedzin państwowego życia, które dotychczas w Polsce nie stanęły jeszcze na wysokości potrzeb zbiorowych, a to rękodzieła, handlu i przemysłu.**

**Ze wsi wychodzi potrzeba i konieczność jak najszybszego rozwinięcia tych gałęzi gospodarczego życia. One powinny wchłonąć w siebie i zatrudnić ręce, które się dziś marnują na wsi.**

**Ku stworzeniu dla wsi warunków, które jej umożliwią wyjście z jej dzisiejszego stanu i wydźwignięcie jej do roli prawdziwego żywiciela i silnego obrońcy własnego państwa, idzie nasz Obóz.**

**Do pracy nad realizacją tego celu powołuje Obóz Zjednoczenia Narodowego i Was, Koledzy, jako działaczy wiejskich Ziemi Lubelskiej.**

**Ziemia ta była kolebką ruchu ludowego w czasach niewoli. Była zawsze odporna przeciw dławieniu jej ducha i wiary przez zaborcę. Wykazała również uświadomienie i tężyznę narodową w chwilach walk o wolność.**

**Ta tradycja uzewnętrznić się winna w Waszych działach pod sztandarem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wierzę w jej potęgę. Wierzę, że wyda ona owoce Waszej obywatelskiej pracy, zarówno w dzisiejszej pokojowej, jak i w każdej ważnej potrzebie Ojczyzny.**

## Odsłonięcie pomnika Arystydesa Brianda



W Paryżu odbyło się w obecności Prezydenta Lebruna uroczyste odsłonięcie pomnika Arystydesa Brianda. Na zdjęciu widok ogólny pomnika.

## Na torze kolarskim



Na zdjęciu naszym sławny kolarz polski Starzyński, który zwyciężył w biegu kolarskim na trasie Katowice—Bielsko—Katowice.

że na kolumnie stał z początku blaszany duży orzeł polski, zdarty potem przez Moskali i zastąpiony przez księdza w tajemnicy przed zaborcami drewnianą figurką świętego.

Te informacje oraz nikłe szczątki profilacji kapitelu i wnętrze pałacu z XVII wieku pp. Łopacińskich, gdzie artysta znalazł kolumny, które mogły być wzorem dla kolumny 3 Maja, złożyły się na całość kompozycji.

Na kolumnie, ujętej w żelazo-beton znalazł się barokowy kapitel z czterema aniołkami („cztery twarze" i analogie w pałacu). Na szczycie kolumny wyrósł orzeł, wysokości do 1 mtr., z żelazo-betonu, zrobiony tak solidnie i z taką starannością, aby trwał, jak mówi p. Hermanowicz, po przez wieki. Orzeł został spojony ze szpikulcem z kutego żelaza, który wystawał z kolumny na 69 ctm. i na którym, jak przypuszcza p. Hermanowicz, w swoim czasie był osadzony orzeł blaszany.

P. Hermanowicz zrobił jednak ustępstwo na rzecz współczesności. Oto potraktował kolumnę nie tylko jako symbol i ustawił na niej Orła legionowego, dając mu koronę z krzyżem. W kompozycji tej artysta dyskretnie połączył przeszłość z teraźniejszością.

### PO UPŁYWIE PÓŁ ROKU...

Komitet ratowania kolumny był zadowolony z pracy p. Hermanowicza i złożył mu podziękowanie, w którym m. in. pisze: „...dzięki czemu kolumna z beznadziejnego stanu, zagrażająca runięciem, bez śladów profilacji i ozdób, została przez szczęśliwe odtworzenie takowych przywrócona do dawnej świetności, jako dzieło sztuki architektonicznej w stylu barokowym, symbolizującym w kompozycji głównej żywotność i mocarstwowość Polski dzisiejszej".

To było w listopadzie r. ub. W ubiegłym miesiącu natomiast p. Hermanowicz otrzymał z urzędu konserwatorskiego list, w którym przeczytał ze zdumieniem m. in.: „Równocześnie jednak zażądałem usunięcia wszelkich „uzupełnień" kolumny zabytkowej w postaci dodanych przez WPana aniołków i orła, jako sprzecznych z charakterem tego zabytkowego obiektu".

### JAK TO SIĘ SKOŃCZY?

Obecnie gmina leonpolska przeżywa zatarg, emocjonujący całą jej ludność, o Orła na kolumnie. Komitet jeszcze się nie wypowiedział w tej sprawie.

Jak nam wiadomo, większość obywateli gm. leonpolskiej, orjentujących się w argumentach obu stron, jest za tym, aby Orzeł był pozostawiony na kolumnie.

Traktując kolumnę jako zabytek historyczny, podlegający ochronie, należałoby ją zgodnie ze współczesnym nastawieniem konserwatorów, zakonserwować wiernie w takim stanie, w jakim ją zastał p. Hermanowicz. W tym wypadku byłyby dopuszczalne jedynie b. drobne niezbędne uzupełnienia.

Jednakże zarówno ludność jak i komitet oraz p. Hermanowicz kolumny nie uważają wyłącznie za zabytek architektoniczny. Dla nich kolumna jest symbolem przywiązania tej ziemi do Polski. I dlatego nie razi ich Orzeł legionowy na jej szczycie.

Ludność gm. leonpolskiej spodziewa się, że władze administracyjne zmienią swoją decyzję. Wład.

# KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

*Z legend indyjskich*

## Kwiaty nieba

*(Legenda plemienia Hopi)*

Na niezmierzonych przestrzeniach pól i gajów niebieskich rosły krocie pięknych kwiatów. Były tam „Kwiaty Dobroci", „Kwiaty Szczęścia", „Kwiaty Piękna" i wiele, wiele innych.

Wśród szafirowych łąk i polan gajów niebieskich igrała Biała Gwiazda ze swemi siostrzyczkami, ukochanemi córkami Wielkiego Manitu.

Dawno, bardzo dawno na świecie było źle i bardzo smutno. Nie było słońca ni gwiazd, światła ni ciepła; tylko szary mrok, lub ciemna, ponura noc...

Na jałowej, oślizgłej, lub pokrytej ostrymi kamieniami ziemi mieszkali biedni i smutni ludzie.

Razu pewnego, podczas zabawy, potoczyła się piłka Białej Gwiazdy aż do tego miejsca, gdzie Noc wieszała swoje czarne chusty.

Biała Gwiazda pobiegła za piłką, bez namysłu uchyliła jedną chustę sięgając po piłkę i, spojrzawszy w dół, zobaczyła szarą Ziemię, a na niej ludzi.

Jedni leżeli pogrążeni w kamiennym śnie po ciężkich trudach dnia, inni z oczyma otwartymi stękali i jęczeli z bólu lub głodu, napróżno oczekując sennego ukojenia.

Małe dzieci w strasznych cierpieniach przychodziły na ten smutny świat.

Starzy ludzie w bolesnych drgawkach i męce schodzili ze świata. Nad ziemią wznosiły się ciężkie opary z wylanych łez, potu i krwi...

Biała Gwiazda patrzała na świat i biednych ludzi tak długo, aż jej siostry podbiegły gromadą i porwały ją do wesołych pląsów.

Ale Biała Gwiazda nie mogła pląsać; ciągle zdawało się jej że przed sobą widzi smutną ziemię i nieszczęśliwych ludzi.

„Wielki Manitu, prosiła biała Gwiazda, pozwól mi zejść do ludzi na Ziemię i zanieść im trochę naszych kwiatów. Toż dzieci Twoje, ludzie, są tak bardzo biedni, a ziemia taka pusta i smutna!"

Jasne ręce wyciągała prosząc łaski Manitu.

„Córko moja, weź kwiaty i zanieś na Ziemię, lecz pamiętaj, że nawet Kwiaty Nieba zwiedną, jeśli nikt na Ziemi nie będzie nad niemi czuwać".

„Ach, dzięki Ci, Wielki Manitu i Ojcze!...".

Biała Gwiazda narwała naręcze kwiatów i oznajmiła siostrom, że pójdzie na smutną ziemię zanieść Kwiaty Nieba.

Zdziwiły się wszystkie gwiazdy i każda z nich zapragnęła zobaczyć ten świat, dokąd odchodziła ich siostra. Przez zasłony Nocy spoglądały na ziemię i, spłoszone okropnym widokiem, uciekały w przerażeniu ku Białej Gwieździe, prosząc ją by została z niemi.

Ale Biała Gwiazda uściskała je wszystkie na pożegnanie i opuściła się z naręczem kwiatów na ziemię.

Gwiazdy poprzedzierały paluszkami czarne chusty Nocy i szeroko rozwartymi oczami spoglądały za oddalającą się ich ukochaną siostrą.

Na świecie stało się jaśniej, a zdumieni ludzie zmęczonym wzrokiem z zaciekawieniem spoglądali ku gwiaździstemu niebu.

Biała gwiazda opadła na ziemię obok nędznej lepianki, w której jęczał w ciężkim śnie schorowany mężczyzna. Zostawiła przy nim Kwiat Nadziei i pośpieszyła dalej.

Nad koszem, w którym kwiliło głodne i słabe dziecię, siedziała wynędzniała kobieta, w bólu i rozpaczy przymknąwszy nabrzmiałe łzami powieki.

Biała Gwiazda uroniła Kwiat Wiary i podążyła dalej.

Na niewidocznym szlaku pustyni dążyły dwie grupy ludzi: jedni uciekali w obłędnym strachu, drudzy gnali zawzięcie, wpatrzeni w ledwie widoczne ślady, chciwi zemsty i łupu.

Biała Gwiazda upuściła na szlak kilka Kwiatów Miłości i pomknęła dalej, roniąc kwiaty wśród spotykanej ludzkiej niedoli.

Kwiaty Nieba w pyle szarej ziemi deptały stopy ludzkich gromad a zły wiatr południa porywał je i miotał w niedostępne miejsca.

Te jednak kwiaty, które człowiek zdołał wczas dojrzeć, podnosił z pyłu ziemi, dziwiąc się nieznanemu pięknu...

Wówczas Kwiat Nieba niewidzialnie wzrastał w ludzkie serce i tam znów zakwitał i owocował.

Chory mężczyzna przebudził się z ciężkiego snu, a dojrzawszy piękny kwiat, wyciągnął słabą rękę, ujął go i przytulił do serca. Wnet poczuł się silniejszym i zapragnął głębokiego snu, który miał mu wrócić siły i zdrowie.

Matka, przez mgłę zapłakanych oczu zobaczyła lśnienie płatków Kwiatu Nieba; podniosła go i w tej chwili, jakby czyjeś kojące delikatne dłonie ujęły jej serce. To Kwiat Wiary zamieszkał w sercu szczęśliwej kobiety, która teraz otarła łzy z powiek i żwawo zakrzątnęła się, by utrzeć z ziaren mąki na placki dla siebie i dziecka.

Uciekający widzieli na swym szlaku Kwiaty Nieba, lecz oszaleli z trwogi nie śmieli się zatrzymać, by pochylić się i podnieść wielki skarb. Tylko najmłodszy z nich, który, biegnąc ostatni, zacierał wyraźniejsze ślady, podniósł kilka kwiatów i w tej chwili zapragnął corychlej podzielić się nimi ze swymi braćmi.

Tymczasem wrogowie nadciągnęli do niedawno opuszczonego miejsca. Kilka płatków Kwiatu Miłości lśniło w piachu pustynnym jak zbłąkane promyczki słońca.

Zatrzymała się pogoń w zdumieniu, choć wódz nawoływał do pośpiechu. Rozdeptane łodyżki i płatki Kwiatu Nieba zebrali, dzieląc się znalezionym skarbem.

Wódz, zdumiony niezrozumiałą przeszkodą w pogoni, krzyknął groźnie, przywołując wojowników. Gdy przybyli przed jego surowe oblicze, nakazał oddać sobie znalezione skarby. Ledwie dotknął ręką jednego płatka Kwiatu Miłości, uśmiechnął się, popatrzył na ociekające potem, zmęczone, lecz rozjaśnione jakąś radością twarze wojowników i rozkazał zatrzymać się i zaniechać pogoni.

Kiedy Biała Gwiazda rozdała ludziom wszystkie Kwiaty Nieba, które z sobą zabrała, uleciała do Ojca swego i radosna opowiedziała, jak pięknie rozwijają się w sercach ludzi Kwiaty Nieba.

Słysząc to, Dobry Manitu rozkazał Mrokowi usunąć się i spojrzał na ziemię. Patrzył i dziwił się i radował się, a piękna Jego twarz siała ciepło życiodajne aż po dziś dzień od świtu do zmroku.

Kiedy Wielki Manitu idzie spocząć w swoim wigwamie, córki Jego, gwiazdy, biegną zaraz, by popatrzeć na ludzi i rosnące wśród nich Kwiaty Nieba, jeszcze piękniejsze i wonniejsze, niż na łąkach i w gajach niebieskich.

Noc przestała zaszywać dziury w swoich chustach, które rozwiesza na niebie, skoro Manitu idzie na spoczynek. Na nic się to zaszywanie nie zdawało, bo gwiazdki ustawicznie robiły szparki w chustach, aby spoglądać na ziemię i mrugać do kochanych ludzi.

**Eugeniusz Nowosielski.**

## Mało o wielkim, wiele o małym

I.

Dwie książki, które przypadek jednocześnie przywiódł do rąk recenzenta, zestawione razem robią pewne wrażenie już swymi tytułami, objętością, formatem.

Prof. Roman Dyboski *) usiłuje na stu stronicach małego formatu zawrzeć całego Dickensa, „bowiem nie mieliśmy dotąd monografii, obejmującej całokształt... (jego) twórczości..", Tymon Terlecki **) poświęca trzystustronicową księgę majestatycznych wymiarów „rodowodowi poetyckiemu Ryszarda Berwińskiego", przyczym ta praca stanowi zaledwie „ustęp obszernej, gotowej całości". Stustronicowa monografia o jednym z największych powieściopisarzy świata i trzystustronicowy przyczynek do monografii trzeciorzędnego poety prowincjonalnego. Mimowoli budzi się obawa, czy autorzy potrafią uniknąć niebezpieczeństw, zawartych implicite w najpowierzchowniejszym, formatowym niejako ujęciu tematu, czy jeden potrafi powiedzieć coś więcej nad bibliograficzne ogólniki i czy drugi zachowa odpowiednie proporcje w przedstawianiu faktów, czy uniknie wydymania ich do rozmiarów dostrzegalnych dla syntetyka, czy choćby zwykłego czytelnika.

II.

Niestety, obawa co do pierwszego okazała się niepłonna. To, co dał nam prof. Dyboski jest dalekie od „wyczerpującej monografii", jak nazywa tę książkę wzmianka reklamowa wydawnictwa załączona do egzemplarza recenzyjnego. Nie jest to ani artystyczna impreza na temat Dickensa, ani solidna biografia, ani estetyczna analiza jego twórczości. „Charakterystyki wszystkich po kolei dzieł powieściowych Dickensa" (określenie z owej że wzmianki) polegają tu na streszczeniach, sądy o Dickensie także robią wrażenie streszczeń cudzych sądów. Kryteria, którymi operuje prof. Dyboski przy omawianiu życia i zwłaszcza ewolucji twórczości Dickensa są dziwnie uproszczone. Dostrzega np. on u autora „Klubu Pickwicka" trzy stadia: pierwszy, „optymistyczny", drugi „pesymistyczny" („Ponury Dom", „Ciężkie czasy", „Mała Dovrit") oraz trzeci, gdzie „zdrowa natura (Dickensa) wzniosła się jeszcze do dzieł w których dawna dickensowska pogoda i dawny śmiech dickensowski, choć niepodzielnie już nigdzie nie panują, jednak częściej i dłużej znowu goszczą",

Czytelnik przy tym, jeśli się nawet pogodzi na obracanie się w tak absurdalnych dla hist. lit. kategoriach, sam się musi wysilać nad zgadywaniem, co wpłynęło na te ataki pesymizmu, czy optymizmu, dla autora bowiem, samo stwierdzenie tych faktów jest celem wystarczającym.

A jednak książka ta jest pożyteczna, jest łatwa w czytaniu i łatwo może spełnić rolę popularyzacyjną, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. W gruncie rzeczy, cały jej grzech sprowadza się do kwestyi tytularnych: poco nazywać „monografią Dickensa", tym bardziej „monografią wyczerpującą" tego, co jest zaledwie czytanym przez szkło powiększające, ustępem o Dickensie w urojonym podręczniku literatury angielskiej.

III.

Z Terleckim rzecz ma się inaczej, ale też raczej niedobrze. Poświęcił on b. dużo ciężkiej, zasadniczej, źródłowej pracy poecie mało znanemu, a jak świadczą cytaty w tekście także i niezbyt poznania godnemu. Mogliśmy ubolewać, że tyle wysiłku, tyle rzetelności naukowej poświęcono drugorzędnej postaci regionalnej, podczas gdy wiele wybitnych talentów dotychczas marnieje w pyle historii. To jednak stanowisko nie byłoby słuszne, każdy ma prawo zajmować się tym, co uważa za bardziej godne poświęcenia swego czasu, poza tym wielkości dzieła nigdy nie określa sam jego temat.

Pisarze zresztą drugorzędni, epigoni i naśladowcy są nadwyraz ciekawi, są tym krzywym zwierciadłem, które, jak karykatura lepiej nas poucza o istocie pewnych procesów dziejowych niż portrety ministrów malowane przez ich entuzjastów. Ale Terlecki daleki jest od estetycznej, a conajmniej ergocentrycznej, jedynie trafnej w takim wypadku i w tym leży przyczyna zmuszająca nas uznać jego pracę za nieudaną. Metoda jego jest m. in. taka: analizuje on bardzo dokładnie wszystkie czynniki, które kształtowały oblicze poety w danym okresie, poczym przedstawia jego dzieła, jako wniosek z przesłanek ową analizę dostarczonych. Np. w pierwszym okresie („Juvenilia") omawia Terlecki pokolei dom rodzinny Berwińskiego, jego pierwsze przeżycia narodowe i literackie, Leszno, szkołę leszczyńską, wpływ Jana Poplińskiego, rolę „Przyjaciela Ludu", ówczesny Poznań i działalność Edw. Kaczyńskiego, a wszystko bardzo dokładnie, a wszystko poparte sążnistymi odsyłaczami do dokumentów, a wszystko na szerokim tle ówczesnej sytuacji politycznej Wielkopolski i Polski w ogóle. Po takiej mordędze, po tylu mozolnie zestawionych przesłankach — wniosek: omówienie paru artykulików Berwińskiego („o kępie zaniemyskiej", „o pieniążkach wykopanych pod Zaniemyślem" i t. d.) oraz kilku spisanych ludowych gadek i bajeczek. Góra rodzi mysz, polujemy z armatą na muchy. Terlecki sam czasem dostrzega niewspółmierność między aparatem badania i jego objektem, to też próbuje „uważać" postać badaną, czy to zapomocą tezy o reprezentatywności Berwińskiego dla ówczesnej Wielkopolski, czy też przez obdarzanie go skomplikowanymi, a szczytnie brzmiącymi epitetami. Trzeba jednak przyznać, że tytuł „Najwyższego poety wielkopolskiego przed Kasprowiczem", zwłaszcza wobec notorycznie nieurodzajnej pod tym względem gleby wielkopolskiej jest rangą niemal humorystyczną. Ale nie pod adresem Terleckiego należy te żale i zarzuty kierować. Winowajcą jest tu patron faktyczny i formalny tej książki — prof. Kleiner. Jego właśnie metodę, ciekawą i przydatną w odniesieniu do olbrzymów literatury — w odniesieniu do drugo- i trzeciorzędnych postaci należy uznać za nieproduktywną i szkodliwą. Terlecki nie potrafił się wyzwolić z pod wpływu swego mistrza; zamiast zobrazować, jak w zaścianku poznańsko-leszczyńskim brzmiały echa wielkiej fali romantyzmu sam dał nam próbę metody lwowskiego profesora we wtórnej recepcji, że wreszcie, jeśli pasjonował go „reprezentatywny dla ówczesnej Wielkopolski Człowiek", nie zdobył się na odwagę napisania o nim poprostu „powieści biograficznej", jakiejś „la vie romancée", co przy jego sumienności i nakładzie pracy, jaki włożył w swoje dzieło dałoby z pewnością o wiele lepsze wyniki.

**Jerzy Putrament.**

*) Roman Dyboski: Charles Dickens. Życie i twórczość, Książnica — Atlas, Lwów —Warszawa 1936, str. 108.

**) Tymon Terlecki, Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego, Biblioteka „Promień miasta Poznania", Poznań 1937, str. 296

### Ostatni dzień pobytu Jego Królewskiej Mości Króla Karola w Polsce



Zdjęcie przedstawia Jego Królewską Mość przed arcydziełami malarstwa średniowiecznego w Muzeum ks. ks. Czartoryskich.

JAROSLAV MUKIL.

### O MŁODOŚCI

Śpiewem dni odurzony jak chmielem —
stukopytny koni wielbiłem tętent,
szybkim wyzwanie rzucałem wiatrom,
nie znając gorzkiego smaku ucieczek.

Teraz czas głowę siwizną pobielił,
czoło wyniosłe klęsk licznych piętno
zmarszczkami naznaczył i zatruł
rdzą na bezczynnym zrodzoną mieczu.

### SZCZĘŚCIE

Na jasnym wzgórzu sad czereśniowy
biało otacza dom z belek sosnowych.
A w domu żona o oczach piwnych
przed ikoną zapala lampkę oliwną.

Przeł. z czeskiego
Jan Huszcza.

## Literatura francuska a Niemcy

W dodatku literackim „Figara" (cytujemy za „Czasem") opisuje André Billy swą rozmowę z pewną młodą nauczycielką niemiecką na temat współczesnej literatury we Francji. Rozmowa rozpoczęła się od powieściopisarstwa, Billy zauważył:

— Mamy ich wcale dużo, powieściopisarzy Francji, dzięki Bogu, nie brak przedstwicieli tego rodzaju literackiego.

— Wiem o tym, lecz my w Niemczech nie cierpimy powieści psychologicznej.

— Niestety: właśnie w tej dziedzinie celują Francuzi!

— Uważamy też, że jesteście w ogóle zbyt subiektywni, zbyt próżni!

— Szkoda! Egotyzm francuski Stendhala, czy Barres'a, czy tylu innych — to połowa naszego geniusza narodowego! A cóż wy nam jeszcze zarzucacie w Niemczech?

— Że jesteście nastawieni zbyt negatywnie.

— Słusznie, ale to, co pani nazywa duchem przeczenia, uważa się we Francji za krytycyzm, jasność myślenia, niezadowolenie z siebie, a to jest właśnie aspekt naszego idealizmu. Mamy też wyraźny wstręt do głupoty i brutalności. Wreszcie: kochamy głęboko wolność inteligencji...

— Inteligencja nie jest konstruktywna. My lubimy tylko dzieła syntetyczne, pozytywne, zdrowe...

— Pięknie! Ale, proszę pani, czy jesteście pewni w Niemczech, że wy na prawdę lubicie literaturę?

— Ależ, tak!

— Że ją lubicie bezinteresownie?

Zawahała się:

— Chcemy — odpowiedziała — by literatura pomogła nam żyć.

— Rozumiem. Żądacie od literatury, by była czymś w rodzaju propagandy i reklamy życia.

— Otóż to!

— Co do nas, uważamy, że literatura nie może uprawiać propagandy, że to nie jest jej rola i że tym gorzej dla życia, jeśli potrzeba mu literatury, jako propagandy! Oto nasz punkt widzenia.

— A więc myśli pan, że nie znajdę we Francji powieściopisarzy, których twórczość stanowi — propagandę życia?

— Nie przesadzajmy. Znajdzie pani 3 lub 4, którym się właśnie zarzuca, że — do nas nie należą duchowo. To heretycy.

Zacytowałem jej nazwiska. Zanotowała je.

— Lecz uwaga! — dodałem. — Autorzy, których pani podaje, są tak samo próżni i subiektywni, jak i inni, tak samo zajęci swym własnym talentem. We Francji talent korzysta, jak dawniej, z przywilejów. Przyznaję, że także i pod tym względem jesteśmy w tyle za Niemcami.

Jej twarz rozjaśniła się. Zdaje mi się, że opuściła mnie pod znakomitym wrażeniem. Co do mnie, doznałem uczucia, jakbym sobie nabił guza na czole, uderzając o coś twardego. Wzajemne zrozumienie się francusko-niemieckie nie jest sprawą łatwą.

### SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Kolumny", zakradł się błąd do tytułu artykułu **Włodzimierza Pietrzaka** o najnowszej powieści M. Rusinka. Tytuł winien brzmieć **Młodość według Rusinka.**

# Kolejowcy przekazali samolot Aeroklubowi Wileńskiemu

W dniu 4 b. m. na Porubanku odbyło się przekazanie Aeroklubowi Wileńskiemu samolotu RWD 8, ufundowanego z dobrowolnych ofiar pracowników kolejowych.

Samolot RWD 8 kosztował 22.300 złotych.

Punktualnie o godz. 14.20 ks. Kitowski wygłosił przed licznie zgromadzoną publicznością przemówienie okolicznościowe, a następnie dokonał aktu poświęcenia nowego samolotu. Po poświęceniu samolotu dyrektor K. P. inż. Głazek zabrał głos jako jeden z głównych inicjatorów zbiórki na samolot, wygłaszając przemówienie następującej treści:

„Jak życiowym, jak ogromnym zadaniem jest nasza lotnicza obrona przeciwgazowa, świadczy fakt. że pierwszym członkiem honorowym LOPP był i pozostanie ten, który wszystkimi szlakami myśli polskiej kierował, był i pozostaje Wielki Marszałek Polski i Wódz jej duchowy — Józef Piłsudski. Marszałek Śmigły-Rydz ujął myśl polską Wielkiego Marszałka o potędze naszego narodu i raz po raz uderza w nas potężnymi hasłami ochotniczego zaciągu do ofiarności na rzecz obrony kraju naszego i wspomagania naszej bohaterskiej armii. Treść jego przemówień da się ująć, biorąc pod uwagę dzisiejszą uroczystość, w tych paru słowach:

„Dozbroić Polskę ofiarą ochotniczą. — Więcej samolotów dla armii —więcej szkół lotniczych i aeroklubów — więcej orłów, pilotów“.

Gdy mu mały powiat wyrzyski ofiarował na FON ponad 100 tysięcy złotych, rzekł: „Dla tego Państwa, dla tej siły nas wszystkich — trzeba zrobić wysiłek ochotniczy. Trzeba zrobić więcej, aniżeli to, co ogół dotychczas przyzwyczaił się uważać za normę obowiązków obywatelskich“.

Z uczuciem radości i dumy stwierdzam, że członkowie Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP, obejmującego nieomal wszystkich pracowników kolejowych Dyrekcji wileńskiej —na zew Wodza odpowiadają czynami. Jako jedni z pierwszych obywateli stanęli do tego wysiłku ochotniczego pracownicy kolejowi i ich rodziny z Kołem Kobiecym LOPP na czele. Obarczeni wieloma innymi zbiórkami, wślad za ofiarowanym już samolotem „Kolejarz I“ i pierwszym szybowcem typu „komar“ — nie wahali się ani chwili i dobrowolnie opodatkowali się dodatkowymi składkami celem zebrania 43.000 zł. na zakup dalszych 2-ch samolotów i 3-ch szybowców. Samolotów — dla naszego Aeroklubu Wileńskiego i szybowców —dla naszej Szkoły Szybowcowej w Aukszlogirach.

Z sumy tej już zebrano 18.000 zł. —z sumy tej już zakupiliśmy ten oto samolot, który za chwilę ochrzczony mianem „Kolejarz II“ i tradycyjnym zwyczajem z myślą o Bogu i Jego opiece prosiliśmy o poświęcenie go, o poświęcenie jeszcze jednego ptaka skrzydlatego, na którym do orlich lotów sposobić się będą nasze dzielne orlęta, nasze przyszłe pokolenia młodych pilotów.

Bezduszna narazie, ale tak droga nam, tak cenna maszyno! Chrzcimy cię mianem „Kolejarz II“, przekazujemy cię naszemu kochanemu Aeroklubowi Wileńskiemu, który oby tchnął w ciebie życie, dając ci duszę w postaci jednego ze swych dzielnych pilotów, który oby naszych dzieci uczył lotów i męstwa.

(Dyr. Głazek, zwracając się do prezesa Aeroklubu Wileńskiego kpt. Zakrzewskiego. kończy swe przemówienie).

Panie prezesie! Racz przyjąć ten dar ofiarnego serca członków Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP“.

Następnie dyr. Głazek wznosi okrzyk: „Niech żyją polscy piloci“, co zebrana publiczność podchwytuje i trzykrotnie go powtarza.

Następnie odbył się chrzest samolotu. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Bohdanowiczowa i dyr. Głazek, p. Głazkowa i radca Bohdanowicz oraz p. Sobieszczańska i inż. Kuźmiński.

Po dokonaniu chrztu samolotu, stojący obok ofiarowanej maszyny pilot kolejarz Stanisław Krukowski, który w uroczystym dniu prowadził maszynę RWD 8 w zawodach, wypił tradycyjny łyk wina, którym chrzczono samolot.

Z kolei nastąpiło przemówiene prezesa Aeroklubu Wileńskiego kpt. Zakrzewskiego:

„Panie prezesie! Wielki Wódz Narodu Marszałek Piłsudski powiedział: „Przyjdą czasy, których znamieniem będzie wyś ig pracy, jak przedtym był wyscig krwi i żelaza“. Czasy owe nadeszły. I kiedy następca Wielkiego Marszałka — Marszałek Śmigły-Rydz – rzucił hasło: „Podciągnijmy Polskę wzwyż“, jednym z pierwszych, którzy stanęli u łańcucha, jest kolejarz polski. Podciągnijmy Polskę wzwyż, wznieśmy wysoko, uskrzydlijmy ją. Samolot ten, ufundowaliście Panowie Kolejarze, odpowiedzią waszą jest realny czyn, a nie frazesy. Niech samolot ten, ochrzczony „Kolejarzem II-im“ roznosi po wszystkich szlakach powietrznych ofiarność kolejrza wileńskiego, niech świadczy, że gdzie chodzi o realną pracę dla dobra Ojczyzny, kolejarza nie zabraknie. Niech ofianość wasza będzie przykładem dla społeczeństwa naszej ziemi.

Przyjmując ten dar od Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP składam w imieniu Aeroklubu Wileńskiego na ręce pana prezesa gorące podziękowanie i zapewnienie, że samolot ten w wysokim stopniu przyczyni sie do spełnienia naszych zadań w przygotowaniu rezer lotniczych“.

Przemówieniem tym została zakończona część ofiacjalna uroczystości przekazania samolotu. Po czym nastąpiły pokazy lotnicze.



## Echa radiowe

# Kongres maryański

Tydzień ubiegły upłynął w Wilnie pod znakiem wielkich uroczystości Katolickiego Świata — Kongresu Maryańskiego. Do Wilna przybyły liczne rzesze wiernych z całej Polski. Dla tych, którzy z różnych względów przybyć nie mogli, Radio Polskie zorganizowało kilka audycyj radiowych. W ten sposób całe społeczeństwo katolickie otrzymało możność pośredniego uczestnictwa w Kongresie.

Wymienimy tu niektóre audycje. W sobotę w południe odbyła się pogadanka p. T. Bireckiego o Kongresie Maryańskim w Wilnie. O g. 18 odbyła się transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy. O g. 20 w ramach audycji dla Polaków z zagranicy ciekawą prelekcję o Ostrej Bramie wygłosił dr. Walerian Charkiewicz. Nie tylko więc Polacy-katolicy w kraju, ale i Polacy-katolicy na obczyźnie mogli w tym dniu zjednoczyć się duchowo z braćmi swymi z tamtej strony granicy. Zwłaszcza dla Polaków z Litwy Kowieńskiej dzień wczorajszy musiał być wielkim pokrzepieniem duchowym.

Z audycyj dnia 3-go lipca wyróżnić należy słuchowisko historyczne W. Achremowiczowej p. t. „Jak Karol Chodkiewicz do króla przemawiał“. Słuchowisko obdarzone wielkimi walorami wymagało amatorów prelekcyj poważniejszych. Okres ogórkowy nie liczy ich wielu. Ze względu jednak na uroczystości kongresowe słuchowisko odbyło się w czasie właściwym.

* * *

Przed paru dniami wypadła kolejka na 2-gi felieton z cyklu „Typy i oryginały wileńskie“. Na pochwałę zasługuje przezorność prelegentki, która obrała za temat dzieje istot nieżyjących.

Z żyjącymi trzeba być strożnie. Nigdzie na świecie niema chyba tylu obrażalskich, co w kochanym Wilenku.

Świat teatralny z wieku XIX- go tak interesująco opisany w książce A. Millera, o teatrze i muzyce polskiej na Litwie odżyło w prelekcji p. M. Aleksandrowiczowej. Typy ówczesnych władców teatru p. Morawskiej i Każyńskiego znalazły swój konterfekt wierny i szczegółowy. Czekamy na 3-cią poręję „oryginałów“.

* * *

Wróćmy jeszcze na chwilę do audycji Budsławskiej. Przeciętny słuchacz radia nie wyobraża sobie z jakimi wielkimi trudnościami związana jest transmisja z naszej prowincji. Przede wszystkim sieć telefoniczna wymaga już oddawna gruntownej modernizacji. Kapryśna pani dzisiejszego świata — elektryczność zawsze może spłatać jakiegoś figla. Na kwadrans przed audycją jeszcze nie można być zupełnie pewnym: uda się, czy się nie uda?

No, ale chwała Bogu, z Budsławia udało się. Zwłaszcza podobały się publiczności wileńskiej chóry budsławskie. Zapewne już niedługo posłyszymy inny Budsław. Jaki? To jeszcze na razie pozostaje tajemnicą! **l.**

## KURJER SPORTOWY

# Plany Polskiego Związku Bokserskiego

POZNAŃ, (Pat). Polski Zw. Bokserski pragnie rozegrać w ciągu najbliższego sezonu sportowego cztery spotkania międzypaństwowe. Dotąd zakontraktowane są dwa spotkania rewanżowe.

W grudniu ósemka pięściarska Polski stanie do meczu przeciw Norwegii najprawdopodobniej w Oslo, a w styczniu wzgl. lutym przyszłego roku w Warszawie wzgl. w Poznaniu z reprezentacją Niemiec.

Ponadto P.Z.B. pragnie rozegrać dwa spotkania z silnymi zespołami. W rachubę wchodzą: Francja, Włochy i Irlandia oraz Węgry. Przede wszystkim P.Z.B. zależy na tym, aby nawiązać kontakt z nowymi przeciwnikami. Z reprenzentacją Francji i Irlandii nasza ósemka narodowa jeszcze się nie spotykała.

# Tłoczyński i Czajkowski w półfinale mistrzostw Łotwy

**RYGA, (Pat). W turnieju tenisowym o mistrzostwo Łotwy w grze pojedyńczej panów Tłoczyński pokonał Łotysza Zeitera 6:6, 6:1. Następnie Tłoczyński pokonał najlepszą rakietę Łotwy Polisa 6:1, 6:3, kwalifikując się do półfinału.**

**Czajkowski pokonał Niemca Haendewerk 3:6, 6:3, 6:2 i wszedł również do półfinału.**

**W grze o puchar Łotwy Tłoczyński pokonał Haendewerka 6:1, 6:1, a Łotysz Polis pokonał Czajkowskiego 6:2, 6:8, 8:6.**

**W finale o mistrzostwo Łotwy Tłoczyński gra z Czechem Drobnym, a Czajkowski z Czechem Stingll. Litwini i Niemcy odpadli.**

**Prasa ryska nie szczędzi słów zachwytu Tłoczyńskiemu.**

**Jędrzejowska na korcie wimbledońskim**



# „Aresztowany“ nieboszczyk...

**Onegdaj wieczorem posterunkowy P. P. zatrzymał dorożkę konną, w której dwóch osobników wiozło jakiegoś nieruchomo siedzącego osobnika nie zdradzającego najmniejszych oznak życia.**

**— Co się stało!**

**— Zemdlał nam kolega, odpowiedział niezdecydowanym głosem jeden z nieznajomych.**

**— Dokąd go wieziecie!**

**— Do domu...**

**Zarówno wygląd „zemdlałego“, jak i ton odpowiedzi wydał się posterunkowemu podejrzanym.**

**— Zawiozę go do pogotowia i stanąwszy na stopniach dorożki, kazał dorożkarzowi jechać na zaułek Franciszkański.**

**Wówczas dopiero jeden ze znajdujących się w dorożce przyznał się do tego, że wiózł... nieboszczyka. Był nim szewc Sz. Mackin zam. przy ulicy Niemieckiej 6. Mackin zmarł w jednym ze szpitali wileńskich, zaś krewni postanowili przewieźć zwłoki do domu nie zaopatrując się w pozwolenie policji.**

**Dorożka z nieboszczykiem skierowała się wówczas do komisariatu P. P. i dopiero po spisaniu protokółu przewieziono zwłoki do domu, gdzie czekała na nie rozpaczająca rodzina. (c).**

# Wydarzenia dnia ubiegłego

Seria nieszczęśliwych wypadków z powodu nieostrożnej jazdy, zapoczątkowana w maju b. r. nie ustaje. Również dzień wczorajszy nie stanowił wyjątku. Na moście Zwierzynieckim motocyklista Antoni Motoczewski (Mickiewicza 62) najechał na dorożkę konną Józefa Maksimowicza (Fabryczna 2). Dorożka i motocykl — uszkodzone. Dorożkarz doznał lekkich potłuczeń.

* * *

Wczoraj donosiliśmy o przejechaniu kobiety na moście Zielonym przez nieznanego motocyklistę. Policja ustaliła, że był nim Michał Korycki.

* * *

Na balkonie domu Nr. 1 przy ul. Zamkowej zapaliły się wianki, którymi udekorowano balkon z racji Kongresu Maryańskiego w Wilnie.

Ogień szybko ugaszono. Wianki zapaliły się od świecy.

* * *

Z domu Nr. 22 przy ul. Wileńskiej, stanowiącego własność p. Spajzera, oberwał się duży kawał gzymsu, który spadając na chodnik lekko zranił dwóch przechodniów.

* * *

10-letni Stanisław Grażul (Nowogródzka 123), syn kolejarza, trafił pod koła wagonetki. Chłopiec odniósł, na szczęście, stosunkowo lekkie obrażenia.

* * *

Jan Markowski, zam. na Równym Polu. zameldował policji, iż onegdaj w nocy do mieszkania jego wtargnął teść Antoni Grzechowski i dotkliwie go pobił.

Epilog zajścia rodzinnego rozegra się w Sądzie Grodzkim.

* * *

W bramie domu Nr. 8 przy ul. Popławskiej znaleziono podrzutka w wieku 7 miesięcy. Izba Zatrzymań ulokowała podrzutka w przytułku.

* * *

Eliasz Zarecki (Antokolska 21) zameldował policji, że został napadnięty i dotkliwie pobity przez Konstantego i Bronisława Jarmołowiczów (Antokolska 86). Napaści dokonano na tle porachunków osobistych.

* * *

**Do ambulatorium pogotowia ratunkowego dostarczono wczoraj 25-letniego rzeźnika L. Dworeckiego (Zawalna 23) z głęboką raną nożową w okolicy serca. Jak się okazało Dworecki, krając mięso dużym nożem rzeźnickim, poślizgnął się i wbił sobie głęboko nóż w lewą stronę klatki piersiowej.**

**Po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy, pogotowie skierowało go do szpitala. (c).**

# Wiadomości radiowe

### WALKA Z PASOŻYTAMI.

Każdy sobie doskonale powinien zdawać sprawę, jak ważną rzeczą jest walka z pasożytami w chacie wiejskiej. Jest to przecie rzecz dowiedziona, że one właśnie są roznosicielami chorób zakaźnych, które mogą po prostu zarazić całą wieś, w razie, jeśli się pasożytów nie tępi. O tej „walce z pasożytami“ mówić będzie p. Halina Okryńska we wtorek 6.7, o godz. 12,15 w ramach audycyj dla wsi.

### O PRZYTUŁKU T-WA DOBROCZYNNOŚCI.

Różne są losy starości. Czasem człowiek w dobrobycie oczekuje spokojnie śmierci, czasem pracuje do ostatniego tchu, czasem dopełnia swe dni w przytułkach dla starców. Największym takim przytułkiem w Polsce jest Zakład dla starców Wileńskiego T-wa Dobroczynności. O tym, jak płynie w nim życie pensjonariuszów, opowie radiosłuchaczom p. Wanda Boye, we środę, o godz. 13,30 w pogadance p. t. „Ostatni dom“.

### NIE MASZ PANA NAD UŁANA.

We czwartek, 8 lipca, błękitni ułani zaniemeńscy obchodzą swe święto pułkowe. Z tej okazji Rozgłośnia Wileńska nada w tym dniu, o godz. 12,15 krótką audycję, poświęconą naszym wileńskim kawalerzystom.

### O TWÓRCZOŚCI ZWIERZĘCEJ.

Wytwórczość zwierzęca, a więc gałęź wytwórczości gospodarstwa wiejskiego, oparta na hodowli zwierząt i produkcji wszelkich wytworów, z nimi związanych (mleczarstwo, serowarstwo i t. p.) jest bardzo ważną pozycją w całokształcie wiejskiego gospodarstwa, a więc i pozycją, wpływającą, przy racjonalnej organizacji na jego rentowność. Pogadankę na ten temat wygłosi p. Rudolf Mroszczyk, 9 lipca, o godz. 12,15 p. t. „Organizacja produkcji zwierzęcej“ w cyklu pogadanek rolniczych.

### ZDROJOWY „ODCZYT“ CIOTKI ALBINOWEJ.

Druskieniki, znane uzdrowisko na naszych ziemiach, było już w różnoraki sposób omawiane. Swego zdania na ten temat nie wygłosiła jednak dotąd Ciotka Albinowa. Aby tę niewątpliwą lukę wypełnić stanie ona przed mikrofonem wileńskim w piątek, 9-go lipca, o godz. 18,10, by wygłosić poważny „odczyt“ o „Kuracji w Druskienikach“.

### BEZ MOTORU.

Jednym z najbardziej emocjonujących, a jednocześnie wyrabiających szybką orientację i zimną krew sportów jest bez wątpienia szybownictwo. O jego ponętach, o lotach na prądach „wstępujących“, „żaglowych“, „na czole burzy“ i t. p. — mówić będzie p. Józef Lewon w interesującej pogadance z cyklu „Na zielonej arenie“ p. t. „Na skrzydłach komara“ w sobotę, 10 lipca, o godz. 15.00 przed wileńskim mikrofonem.

### O ZAWODZIE PILOTA KOMUNIKACYJNEGO.

Jednym z zawodów, do którego przywiązana jest ogromna odpowiedzialność za życie i mienie powierzonych sobie ludzi, który wymaga zawsze zimnej krwi i „pewnej ręki“ jest zawód pilota lotniczych linij pasażerskich. Będzie o tym wszystkim mowa w audycji dla starszych dzieci z cyklu „Kim jest twój tatuś?“, we wtorek, 6.7, o godz. 16.00. Nadawać ją będzie Rozgłośnia Wileńska w formie transmisji z lotniska na Porubanku.

### DZIWNA PUSZCZA W DZIŚNIEŃSZCZYŹNIE.

Do wyjątkowych zjawisk w świecie fauny i flory należą przestrzenie mszarów w pow. dziśnieńskim, wyróżnia się zaś wśród nich t. zw. puszcza jelnieńska o obszarze ponad 200 km. kw. Opisze ją we wtorek, o godz. 13,45 p. Michał Pawlikowski, wygłaszając z Wilna na wszystkie anteny Polskiego Radia felieton p. t. „Najdziwniejsza puszcza w Polsce“.

### PSYCHOLOGIA ŻOŁNIERZA W LITERATURZE POLSKIEJ.

Tematy batalistyczne pociągały i pociągają wielu polskich literatów. Oczywiście zależnie od ustosunkowania się do zagadnienia wojny i żołnierskiego rzemiosła, rozmaicie odmalowali wojnę, jej aktora — żołnierza i jego psychikę. Ten właśnie problem poruszy prof. Konrad Górski, omawiając „Psychologię żołnierza w literaturze polskiej“. W odczycie, który zostanie wygłoszony z Wilna na wszystkie polskie stacje we środę, 7 lipca, o godz. 16.45, prelegent omówi literaturę doby minionej. W drugim odczycie, który zostanie wygłoszony 14 lipca, zastanowi się prof. Górski nad literaturą współczesną.

### RELIGIJNOŚĆ ORZESZKOWEJ A CZASY DZISIEJSZE.

Przeżywamy niewątpliwie pewien renesans zainteresowania się twórczością Elizy Orzeszkowej. Czytujemy w czasopismach rozmaite rozprawy i artykuły na ten temat. We środę, 7-go lipca, o godz. 16.00 znany essayista i znawca literatury, prof. Marian Zdziechowski będzie mówił z Wilna na wszystkie stacje o religijności Orzeszkowej na tle czasów dzisiejszych.

# KRONIKA

LIPIEC **5** Poniedziałek

Dziś Antoniego Zakkaria
Jutro Izajasza Pr.

Wschód słońca — g. 2 m. 52
Zachód słońca — g. 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 4.VII. 1937 r.

**— Przewidywany przebieg pogody w-g Pima do wieczora dn. 5. VII. 37 r.** W dalszym ciągu Polskę zalegać będzie powietrze zwrotnikowo-kontynentalne z właściwym mu typem pogody słonecznej i upalnej. Jedynie nad dzielnice północne napłynie powietrze chłodniejsze, powodując wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz.

Rankiem miejscami mglisto.

Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 9
Opad ślad
Wiatr półn.-zachodni
Tend.: spad. ciśnienia
Uwagi: Chmurno, po poł. przelotny deszcz.

### DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustowskich (Mickiewicza 10); 4) Narbutta (Św. Jańska 2); 5) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).



### MIEJSKA

**— Bezrobocie zmniejsza się.** W ciągu minionego tygodnia liczba bezrobotnych uległa dalszemu zmniejszeniu. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zmniejszyło się o 65 osób. Obecnie Wilno liczy 4920 bezrobotnych, przy czym, największy odsetek stanowią pracownicy umysłowi i niewykwalifikowani robotnicy fizyczni.

**— Pożyczki na rozbudowę.** Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Porządek dzienny wypełniła sprawa pożyczek na remonty domów i wykańczanie rozpoczętych już budowli. Przyznano kilkanaście pożyczek na sumę przeszło 50.000 złotych.

**— Strajk krawców chałupników.** W Wilnie trwa strajk krawców, pracujących dla sklepów gotowych ubrań. Strajk ma podłoże ekonomiczne. Strajkujący krawcy żądają podwyżki głodowych zarobków.

### ADMINISTRACYJNA.

**— 7 protokułów za potajemny handel.** W ciągu dnia wczorajszego organa policyjne sporządziły 7 protokułów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę.

Większość protokułów sporządzono w rejonie gheta żydowskiego.

### Z POCZTY.

**— Adresowanie korespondencji do Narocza.** Celem uniknięcia opóźnienia w otrzymywaniu listów i gazet wysyłanych do miejscowości w pobliżu jeziora Narocz i noszących tę samą nazwę Dyrekcja Poczt wyjaśnia: listy i gazety przeznaczone dla osób przebywających w schroniskach „T-wa Miłośników Narocza“ i pobliskich od strony Miadzioła winny być adresowane: **poczta Narocz — Schronisko,** zaś do innych miejscowości o nazwie Narocz, jak: stacja kolejowa, miasteczko, schroniska i t. p. położonych od strony Kobylnika—korespondencja winna być adresowana **poczta Narocz.**

### AKADEMICKA.

**— Akademickie Koło Rozwoju Ziem Wschodnich w Wilnie** wysyła podczas wakacyj letnich na Polesie kilku akademików medyków, celem zapoznania się ze stanem zdrowotnym mieszkańców Polesia oraz niesienia im doraźnej pomocy lekarskiej. Na zrealizowanie wyżej wymienionego przedsięwzięcia, jak niesienie doraźnej pomocy lekarskiej, Koło otrzymało niezbędne medykamenta od miejscowego Czerwonego Krzyża, za co składa podziękowanie.



## TEATR i MUZYKA

**MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.**

— Dzisiaj w poniedziałek wieczorem o godz. 8,15 po cenach propagandowych komedia znanej spółki aktorskiej Caillavet'a i Flers'a **„Zakochani“.**

W sobotę premiera nieznanego dotąd w Wilnie polskiego autora Eugeniusza Folanda, oryginalna komedia z życia amerykańskiego p. t. **„Bessie“.**

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.**

— Dziś po raz czwarty klasyczna operetka R. Planquetta **„Dzwony z Corneville“.**

**— Recital Ady Sari w „Lutni“.** Jutro recital światowej sławy śpiewaczki Ady Sari, która czarować będzie słuchaczy wykonaniem aryj operowych i pieśni.

**— „Frontem do radości“.** W czwartek dn. 8 lipca zespół artystów Cyrulika Warszawskiego z J. Andrzejewską, St. Górską, T. Olszą i L. Ławińskim na czele wystąpi w przebojowej rewii „Frontem do radości“.



## RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 lipca 1937 roku.

6:15 — Pieśń poranna; 6:18 — Gimnastyka; 6:38 — Muzyka z płyt; 7:00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka z płyt; 8,00 — 11:57 — Przerwa; 11:57 — Sygnał czasu i hejnał; 12:03 — Dziennik południowy; 12,15 Chwilka społeczna LOPP Kolejowego; 12.25 Ludwik van Beethoven — Sonata cis moll; 12:40 — Audycja poświęcona rzemiosłu drukarskiemu; 13.00 — Muzyka popularna; — 14:05—15:00 — Przerwa; 15:00 — Wesoły fortepian; 15:10 — Życie kulturalne; 15:15— Sprawa Edyty— Taylor-Relidzyńskiego; — 15:25 — Koncert rozrywkowy; 15:45 — Wiadomości gospodarcze; 16:00 — Gdy wielcy ludzie byli mali — Wielki Korsykanin — audycja dla dzieci starszych; 16:15 — Utwory fortepianowe na 4 ręce J. Zarembskiego. 16.45 — Tajemniczy człowiek—pułkownik Lawrence — fel.; 17:00 — Koncert ork. 17:50 — Świętojańskie ziele — pog .dr Kołodziejczyka; 18:00 — Z naszego kraju — Szlakiem Batorego i Napoleona ku czerwonej granicy — pog. Wład. Mazura; 18:10— K Debussy — Kwartet D-moll; 18.40 Program na wtorek; 18:45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18:50 — Pogadanka aktualna; 19·00 — Bitwa pod Kostiuchnówką— audycja żołnierska; 19:30 — Po szóstym biegu kolarskim dookoła Polski — pog.; 19:40 Pływactwo polskie na przełomie —pogadanka sportowa; 19:50 — Wiad. sportowe; 20:00 Koncert rozrywkowy; 20:45 — Dziennik wieczorny; 20:55 — Pogadanka aktualna; 21:00 W setną rocznicę urodzin W. Żeleńskiego— w wyk. orkiestry Polskiego Radia i solistów W przerwie ok. 21:45 Wielki świat Capowic — Jana Lama — recytacja; 22:50 —Ostatnie wiad.; 23:00 — 23:00 — Tańczymy. W przerwie ok. 23:10 „Fraszki n dobranoc“.

WTOREK, dnia 6 lipca 1937 roku.

6,15 Pieśń; 6(18 Gimn. 6,38 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał: 12.03 Dziennik poł. 12,15 Audycja dla wsi: Walka z pasożytami — pogadanka Haliny Okryńskiej: 12.25 Koncert; 13.00 Muzyka popularna: 14,05 Przerwa; 15.00 Włoskie piosenki; 15.10 Życie kulturalne; 15.15 Odcinek prozy: 15.25 Muzyka operetkowa; 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Czym jest twój tatuś — pilotem linii lotniczej (transmisja z lotniska z Porubanka) — audycja dla dzieci starszych! 16.20 Drobiazgi skrzypcowe (płyty); 16,45 O najdziwniejszej puszczy w Polsce — felieton wygłosi Michał Pawlikowski: 17.00 W setną rocznicą urodzin Władysława Żeleńskiego; 17,50 Wywczasy w Werkach i nad Zielonymi jeziorami — wygł. Kazimierz Leczycki: 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych: 18.10 Chwilka litewska w jęz. polskim; 18,20 Muzyka polska; 18,40 Program na środę; 18,45 Wil. Wiad. Sport, 18,50 Pogadanka; 19,00 Medycy i chorzy w krzywym zwierciadle humoru; 19,15 Utwory Ryszarda Wagnera; 19,50 Urlop wypoczynkowy czy sportowy; 20,00 Muzyka lekka w wykonaniu Ork. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Luby Lewickiej (sopran koloraturowy); W przerwie około godz. 20,45 Dziennik wiecz. i Wiadomości roln. 21.45 Wielki świat Gapowic — Jana Lama (recytacje) 22.00 Pieśni węgierskie w wyk. Bela Csoka; 22.30 Drobiazgi fortepianowe w wyk. Napoleona Fanti; 22.50 Ostatnie wiad. Przegląd prasy; Komunikat; 23.00 Tańczymy: około godz. 23,10 Fraszki na dobranoc; 23.30 Zakończenie.

## Nieszczęśliwy wypadek harcerza „Czarnej trzynastki“

Wczoraj wieczorem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi harcerz drużyny „Czarnej Trzynastki“ Wiktor Augul. Augul zjeżdżał na rowerze z wysokiego pagórka na ulicy Targowej. W pewnej chwili chcąc wyminąć przechodniów wywinął koziołka i upadł na bruk, doznając wstrząsu mózgu.

## Bójka na tle romantycznym na ul. Niemieckiej

Na ulicy Niemieckiej wynikła wczoraj bójka pomiędzy kilkoma osobnikami. Podczas bójki został uderzony kilkakrotnie kastetem w głowę Jan Korwel (Szawelska 1).

Bójkę zlikwidowała policja, zatrzymując dwóch napastników. Stwierdzono, że tło bójki było romantyczne. Lekarz pogotowia stwierdził, że Korwel otrzymał trzy rany cięte w czoło. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy skierowano go do szpitala. (c).

## Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto“



**Mignon G. Eberhart**

**GDY PACJENT ZNIKŁ...**

55

POWIEŚĆ

— Tak, proszę pana.

Panna Blanc potwierdziła zeznania Teubera tak dalece jak mogła.

— Czy oprócz posługacza użył kto windy ciężarowej w noc siódmego lipca? — zapytał koroner.

— Nie, proszę pana — odparła z całą stanowczością panna Blanc. — Wiedziałabym, bo to istne trzęsienie ziemi.

— Czy tej nocy nie zaszło w pani rejonie szpitalnym nic wyjątkowego?

— Nic. Do przyjścia policji mieliśmy spokojną noc.

Lillian Ash również potwierdziła zeznania Teubera, ale jakby ze złością czy z niechęcią. Wyglądała bardzo mizernie i widać było, że ją to wszystko męczy.

— ...winda gdzieś utknęła, wobec czego Teuber pojechał z wózkiem do tej ciężarowej, panna Keate poszła na górę do sali operacyjnej, a ja wróciłam do mojego pacjenta. W niedługą chwilę potem usłyszałam krzyk panny Keate i wybiegłam na korytarz. Panna Keate stała w drzwiach windy i...

Wstrząsnęła się gwałtownie, wywołując wśród obecnych odruch współczucia.

— Czy pani pacjent nie spał? — pytał koroner.

— Spał. Miał dobrą noc. Dopiero zaraz się obudził. Od wieczora spał prawie bez przerwy.

— Hm — mruknął znacząco koroner, tak jakby powiedział: „To znaczy, że on nie może zapewnić pani alibi“. Musieli to zresztą pomyśleć wszyscy. Reporterzy nastawili uszu, a Lillian splotła nerwowo na kolanach duże ręce i jej grubo upudrowana twarz opłynęła powoli ciemnym rumieńcem.

Koroner wypytał ją szczegółowo o noc zbrodni. Pamiętam jej zmizerowaną twarz tak, jakby nie spała od wielu nocy. Pamiętam stanowcze zaprzeczenie, jakoby mogła coś wiedzieć o morderstwie. Faktycznie powtórzyła to wszystko co ja, Ellen i Nancy zeznałyśmy przed sierżantem. Wreszcie pozwolono jej wrócić na miejsce i wywołano kolejno mnie, Ellen i Nancy. Ale z nami rozprawiono się szybko. Widocznie sierżant Lamb czuł, że nie powiemy koronerowi nic nowego. Sędziowie przysięgli i w ogóle wszyscy obecni wysłuchali moich zeznań z ogromnym zainteresowaniem. Koroner wypytał mnie szczegółowo o dwie bezskuteczne wyprawy na trzecie piętro w poszukiwaniu pacjenta i d-ra Harrigana.

Nazwisko Piotra Melady'ego wracało w czasie śledztwa dziwnie uporczywie. Oczywiście było to nieuniknione, ale za każdym razem przez audytorium przebiegał jakby prąd elektryczny. Śledztwo dotyczyło przede wszystkim śmierci d-ra Harringa, lecz zniknięcie Piotra było z nią połączone za ściśle, żeby je można wyłączyć jako coś oddzielnego. Przypuszczenie, że Piotr zabił d-ra Harringana, nasuwało się nieodparcie. Napomykano, że musiał to uczynić w samoobronie i wiadomą ogólnie nieprzyjaźń między tymi dwoma ludźmi uczyniono przedmiotem badań. Zapytano o to Courta.

— Wiem tylko — odparł chłodno — że byli ze sobą źle. Z jakiego powodu — nie mam pojęcia.

Przyparty do muru oświadczył więcej, że o sprawach teścia nie wie w ogóle nic.

Ale panował nad sobą wspaniale i nie żachnął się nawet wtedy, gdy koroner zapytał go trochę uszczypliwie, czy on sam był w przyjaźni z d-rem Harriganem i czy nie mógłby jakoś znaleźć dla siebie alibi.

— Nikt nie widział pana wychodzącego ze szpitala — dodał z pewnym szacunkiem, jakby przypominając sobie, że ten człowiek odziedziczy z czasem wpływy i kapitały Melady'ch — a musimy sprawdzić alibi wszystkich gości, którzy byli tej nocy we wschodniej części szpitala.

Mógł powiedzieć wprost, że miał na myśli osoby, które mogły ewentualnie pragnąć śmierci d-ra Harrigana, tak znacząca była jego intonacja. Court Melady, od pierwszej chwili chłodny i obojętny, teraz poprostu zlodowaciał. Odpowiedział odniechcenia, że jeżeli koronerowi chodzi o jego alibi, to on go nie ma.

— Ale cóż znowu! — rzekł grzecznie koroner. — Cóż znowu! Dziękuję panu... Przepraszam, jeszcze chwilę!

Sierżant Lamb położył na biurku kartkę. Koroner rzucił na nią okiem, spojrzał z niechęcią na sierżanta i zwrócił się znów do Courta Melady'ego, który czekał z kamienną twarzą.

— Możeby pan był łaskaw powiedzieć nam, gdzie pan był dziś w nocy między pierwszą i trzecią?

Chociaż Court musiał się odrazu zorientować, że koroner nawiązuje niezręcznie do napadu na Dione, to przecież zachował w dalszym ciągu niewzruszony spokój. Podług mnie ten incydent był związany z morderstwem, ale otwarcie się o nim nie mówiło.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja. tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz